

# ✚ ZNAK ŁASKI

PISMO ALUMNÓW WSD W RZESZOWIE

1/24

TEMAT NUMERU:

## KU KOŚCIOŁOWI SYNODALNEMU

W NUMERZE:

WYWIAD - ABP ADRIAN GALBAS SAC

HIERARCHIA, LAIKAT I SYNODALNOŚĆ JAKO SPOSÓB ICH WSPÓŁPRACY

PASTERZ PACHNĄCY OWCAMI: ŚW. JÓZEF SEBASTIAN PELCZAR





dk. Dominik Sobczyk  
redaktor naczelny

Szanowny Czytelniku,  
bez wątpienia obrazem wzorcowym pierwotnego Kościoła po wydarzeniu Pięćdziesiątnicy jest wspólnota zaprezentowana na kartach Dziejów Apostolskich. Owo zgromadzenie uczniów Zmartwychwstałego Pana – jakże dynamiczne, bo posłuszne Duchowi Świętemu – zanim zostało określone słowem *chrześcijanie* (gr. *Χριστιανοί* – zob. Dz 11,26b), zwane było jako *droga* (gr. *ὁδός* – zob. Dz 9,2). Spośród dwóch wskazanych wyrazów zatrzymajmy się przez chwilę nad tym mniej oczywistym, a mianowicie nad *drogą*.

Droga to pewien proces w stawaniu się coraz bardziej podobnym do Chrystusa poprzez wierność Jego słowom, przekładającą się na życie skoncentrowane na przykazaniu miłości Boga, bliźniego i siebie samego (por. Mt 22,37-39), który zmierza do ostatecznego spotkania z Trójcą Przenajświętszą w królestwie Bożym. Ów proces dotyczy nie tylko pojedynczego człowieka, lecz również wspólnoty uczniów Jezusa Chrystusa, czyli całego Kościoła. Wobec tego każdy chrześcijanin zmierza do Zbawiciela drogą z Kościołem i w Kościele, który św. Jan Chryzostom (+ 407 r.) nazwał w niezwykle interesujący sposób: *Ἐκκλησία συνόδου*, to znaczy Kościół, w którym wszyscy idą razem drogą do wyznaczonego celu (gr. *σύννοδος* składa się z dwóch wyrazów: *σύν* – razem, *νόδος* – droga).

Powyższy, jakże piękny i wymowny obraz Kościoła, podjął papież Franciszek. Wielokrotnie w swoich homiliach porusza bardzo ważny temat, a mianowicie *synodalność*. Ten termin podkreśla przede wszystkim umiejętność słuchania siebie nawzajem w Kościele, gdyż, jak wielokrotnie zaznacza Następca św. Piotra, Duch Święty może przemówić przez każdego. Dobrym tego przykładem jest fragment Dz 10, na podstawie którego papież Franciszek wzywa nas do rozważenia postawy Piotra, otwartego najpierw na Ducha Świętego, a przez to następnie na rzymskiego oficera, (okupanta!) Korneliusza. Odważna decyzja pierwszego papieża doprowadziła do chrztu pogan, który z jednej strony okazał się niewygodny dla niektórych chrześcijan pochodzenia żydowskiego, a z drugiej strony stał się inspiracją dla św. Pawła i większości zgromadzonych uczniów Pana na pierwszym synodzie w Jerozolimie (Dz 15 – 49/50 r.).

Posłuszeństwo Duchowi Świętemu i rozeznawanie tego, co mówi do nas, jest zawsze szansą dla Kościoła znajdującego się nieustannie w drodze ku Jezusowi Chrystusowi. Mam nadzieję, że pomocą w przyjęciu synodalnej postawy zarówno dla Ciebie, szanowny Czytelniku, jak i dla mnie okaże się lektura ubogacających treści w obecnym numerze „Znaku Łaski”, który został poświęcony synodalności w Kościele. Zatem *w drogę!*

## SPIS TREŚCI

### Z życia WSD w Rzeszowie

- 4 Kronika wydarzeń seminaryjnych
- 12 Nowi diakoni
- 16 Neoprezbiterzy
- 18 Rozmowa z s. Łucją Łajcą RM
- 22 Apostolska troska w praktyce:  
Dom Pomocy Społecznej dla Kombatantów  
w Rzeszowie

### Temat numeru – Ku Kościołowi synodalnemu

- 26 Wywiad Znak Łaski  
– abp Adrian Galbas SAC
- 34 Hierarchia, laikat i synodalność  
jako sposób ich współpracy
- 38 Piękno jako przestrzeń i dialogu  
z Kościołem Prawosławnym

- 43 Szkoła modlitwy
- 46 Pasterz pachnący owcami
- 50 Papieskie nauczanie o...
- 51 Spod pióra wyobraźni
- 52 Kulturalia

### Felietony

- 54 Aby język giętki
- 57 Okiem diakona

### Rozmaitości

- 58 Łamigłówna
- 59 Przepis



Znak Łaski  
nr 1 (98) czerwiec 2024 r.

Znak Łaski Pismo WSD w Rzeszowie  
ul. Witolda 11a, 35-302 Rzeszów  
tel. 17 871 24 00, fax 17 871 24 36  
www.wsd.rzeszow.pl  
facebook.com/wsd.rzeszow

Redakcja:  
Opiekun redakcji: ks. Mateusz Rachwański  
Redaktor naczelny: Dominik Sobczyk  
Redakcja: Adam Guzik, Paweł Sienkiewicz,  
Kacper Ziobro, Kamil Jakubek, Dawid Kaliszta  
Korekta: Zofia Gniewek  
Zdjęcia: Józef Kiernicki, Jakub Jędrzejczyk, Mateusz Dyląg  
Skład i łamanie: Magdalena Nowak-Harko  
Kolportaż: redakcja  
Pochodzenie grafik: deon.pl, diecezja.rzeszow.pl, ekai.pl,  
Facebook Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży Diecezji  
Rzeszowskiej, Facebook Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży  
w Polsce, info.wiara.pl, Vaticannews, zbiór zdjęć s. Danuty Fudali  
RM, Pixabay, Unsplash, Wikimedia Commons, zbiory redakcji

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół WSD  
w Rzeszowie  
Konto Stowarzyszenia:  
PKO BP I Oddział w Rzeszowie  
nr 05 1020 4391 0000 6302 0002 3093  
Druk: „BONUS LIBER” Sp. z o.o.  
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7  
Nakład: 4000 egz.  
ISSN 1426 – 1804





Wiktor Gondek  
rok I

# Kronika wydarzeń seminaryjnych

**6 stycznia** w uroczystość Objawienia Pańskiego uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w katedrze rzeszowskiej. Tego dnia zarówno bp Kazimierz Górny, jak i bp Edward Białogłowski obchodzili rocznice sakry biskupiej.

**7 stycznia** gościliśmy na spotkaniu opłatkowym członków Stowarzyszenia Przyjaciół WSD w Rzeszowie. Bracia z roku propedeutycznego wystawili jasełka dla naszych gości.

**Od 12 do 13 stycznia** reprezentacja naszego seminarium wzięła udział w XV Mistrzostwach Polski Wyższych Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych w Piłce Halowej w Częstochowie.

**Od 13 do 14 stycznia** przeżywaliśmy styczniowy dzień skupienia, który poprowadził dla nas ks. dr Grzegorz Strzelczyk.







**19 stycznia** obchodziliśmy uroczystość głównego patrona naszej diecezji, św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa. Mszy Świętej w katedrze przewodniczył bp Jan Wątroba.

**Od 22 stycznia do 3 lutego** odbywała się sesja egzaminacyjna. W tym czasie został rozegrany Turniej Piłki Nożnej o Puchar Rektora WSD w Rzeszowie. Zwycięską drużyną okazał się zespół braci z roku V.

**24 stycznia** miała miejsce konferencja, której tematem był dialog chrześcijańsko-żydowski – poprowadziła ją s. Katarzyna Kowalska NDS.

**27 stycznia** bracia z etapu propedeutycznego byli na wyjeździe integracyjnym w Zakopanem.

**Od 3 do 11 lutego** odpoczywaliśmy podczas ferii zimowych.

**14 lutego** w parafii pw. św. Rocha w Rzeszowie uczestniczyliśmy we Mszy św. z obrzędem posypania głów popiołem.

**16 lutego** miała miejsce droga krzyżowa ulicami Rzeszowa. Jako seminarium aktywnie wzięliśmy w niej udział przez odczytywanie rozważań oraz pomoc w dopilnowaniu porządku w czasie procesji.

**Od 19 do 24 lutego** przeżywaliśmy czas wielkopostnych rekolekcji w ciszy. W duchowych ćwiczeniach towarzyszył nam w tym roku o. Tomasz Nowak, dominikanin, ceniony kaznodzieja.

**3 marca** odbył się dzień skupienia dla członków Stowarzyszenia Przyjaciół naszego seminarium.

**Od 9 do 10 marca** był dzień skupienia. Słowo Boże wygłosił o. Tomasz Gałuszka, dominikanin, profesor historii UPJPII w Krakowie.





**Od 9 do 14 marca** bracia z roku propedeutycznego uczestniczyli w rekolekcjach ignacjańskich w Starej Wsi.

**22 marca** odbyło się spotkanie w ramach cyklu „Zakochani w Bogu. Zakochani w teologii”. Tematem było Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa – Kościół, a przeprowadził je ks. prof. dr hab. Robert Skrzypczak.

**24 marca** w Niedzielę Męki Pańskiej celebrowaliśmy w naszej seminarnej kaplicy. W okresie Wielkiego Postu, podczas nabożeństw pasyjnych kazania wygłosił dla nas ks. Krzysztof Szot.

**28 marca**, po Mszy Krzyżma św. w Wielki Czwartek, gościliśmy w naszym seminarium młodzież zaangażowaną w LSO i schole parafialne. Pokrótce pokazaliśmy im, jak wygląda nasze życie w seminarium. Tego dnia po Mszy Wieczerzy Pańskiej udaliśmy się do domów rodzinnych na przerwę świąteczną.

**13 kwietnia** z okazji 100. rocznicy śmierci patrona naszej diecezji – św. Józefa Sebastiana Pelczara – miało miejsce sympozjum naukowe upamiętniające jego życie i wielkie dzieła.

**13 kwietnia** ośmiu braci z roku III przyjęło posługę lektora, natomiast dwóch braci z roku IV posługę akolity.

**Od 13 do 14 kwietnia** Dobrą Nowinę na dniu skupienia głosił dla nas br. Piotr Szaro, kapucyn, mieszkający i posługujący w Katowicach.

**Od 18 do 21 kwietnia** bracia z etapu propedeutycznego wraz z przełożonymi posługiwali na misjach świętych w Gładyszowie.

**21 kwietnia** dzieliliśmy się darem naszego powołania w różnych parafiach naszej diecezji w ramach „niedzieli powołaniowej”.

**27 kwietnia** bracia z roku I wraz z ks. Pawłem Batorym zwiedzali Lublin w ramach zajęć z historii sztuki.

**Od 30 kwietnia do 5 maja** odpoczywaliśmy podczas weekendu majowego. Poszczególne roczniki odwiedziły m.in. Włochy (Toskanię), Warszawę, Zakopane i Gdańsk.

**Od 5 do 10 maja** bracia z roku V i VI przeżywali rekolekcje przed święceniami.

**11 maja** w Sokołowie Małopolskim pięciu braci z roku V przyjęło święcenia diakonatu.





**16 maja** w kaplicy naszego seminarium kapłani, którzy świętowali pierwszą rocznicę święceń, odprawili Mszę Świętą.

**18 maja** z rąk bpa Jana Wątroby trzech diakonów przyjęło święcenia prezbiteratu.

**19 maja** ks. Łukasz Cyrnek i ks. Dawid Pi-róg sprawowali Mszę świętą prymicyjną. Ks. Łukasz odprawiał Mszę w parafii pw. św. Onufrego w Łące, zaś ks. Dawid w parafii pw. NSPJ w Pagorzynie.

**23 maja** w seminaryjnej kaplicy neoprezbiterzy odprawili Mszę świętą prymicyjną i udzielili całej naszej wspólnocie uroczystego błogosławieństwa.

**25 maja** w kaplicy seminaryjnej miała miejsce Msza św. sprawowana przez księży obchodzących 10. rocznicę święceń kapłańskich.

**26 maja** odbyła się Msza prymicyjna ks. Janusza Szczęcha w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rzeszowie.

**30 maja** uczestniczyliśmy w głównych uroczystościach Bożego Ciała w Rzeszowie oraz w procesji ulicami miasta.

**2 czerwca** przeżywaliśmy ostatni w tym roku akademickim dzień skupienia. Poprowadziła go dla nas s. Sancja Gach, przełożona prowincjalna ss. serafitek.

**Od 3 do 22 czerwca** mierzyliśmy się z zaliczeniami i egzaminami podczas sesji.

**13 czerwca** podczas Eucharystii świętowaliśmy jubileusz 60. rocznicy wieczystej profesji s. Łucji Łajcy RM.

**22 czerwca**, po Mszy dziękczynnej za cały rok formacji, udaliśmy się na wakacje. Będziemy odpoczywali i dzielili się wiarą podczas różnorodnych praktyk duszpasterskich.





Kacper Ziobro  
rok III

# Nowi diakoni

Każdego roku, w ostatnich dniach okresu wielkanocnego, w wybranym kościele diecezji, dla wspólnoty Kościoła ustanawiani są nowi diakoni. Rozpoznać ich można po innych szatach liturgicznych i pełnieniu części obowiązków właściwych księżom. Czy to jednak wszystko, co można o diakonach powiedzieć?

W rozumieniu formalnym *diakon* to osoba, która odczytując Boże powołanie, po ukończeniu kilkuletniej formacji w seminarium i spełnieniu wymogów kanonicznych, w wolności podejmuje oraz pisemnie wyraża chęć i prośbę o udzielenie święceń. Kościół po dokonaniu rozeznania, opierając się na autorytecie nadanym mu przez samego Chrystusa, ustanawia wybranych kandydatów diakonami. Jest to oczywiście prawda, ale brzmi nieco urzędowo i patetycznie, czyniąc rozważanie jakby ponad głowami. Skąd wziął się diakonat? Kim i po co jest diakon? Czy da się to w prostych słowach wytłumaczyć?

## Apostolskie początki

Korzenie posługi diakona sięgają czasów apostoelskich (Dz 6). W wyniku działalności ewangelizacyjnej Apostołów grupa wyznawców Chrystusa stale się powiększała. Jak wiadomo, nowi chrześcijanie wywodzili się zarówno ze środowiska żydowskiego, jak i hellenistycznego. Nietrudno się domyślić, że spotkanie osób z różnych kultur rodziło napięcia. Święty Łukasz w *Dziejach Apostolskich* relacjonuje jedno z nich dotyczące opieki nad wdowami. Następcy Chrystusa postanowili więc wybrać ze wspólnoty „siedmiu mężczyzn cieszących się dobrą opinią, pełnych Ducha Świętego i mądrości” (Dz 6,3). Im zlecieli pełnienie dzieł chrześcijańskiej miłości, a sami zajmowali się jedynie modlitwą i głoszeniem słowa Bożego. Posługa diakona rodziła się zatem w kontekście służby. Nie ograniczała się jednak do posługi ubogim, bo w dalszej narracji biblijnej czytamy o Szczepanie czy Filipie, którzy nauczali i czynili cuda. Rozdzielenie zadań i powierzenie części z nich innemu było konieczne, bo – jak wiadomo – zaangażowanie w zbyt wiele aktywności uniemożliwia ich efektywne realizowanie.



Wnikliwie czytając ten rozdział dzieła św. Łukasza nie znajdziemy tam jednak słowa „diakon”. Czy więc doszukiwanie się w tym tekście początków diakonatu jest nadinterpretacją? Otóż nie, ponieważ obok Pisma Świętego w Kościele korzystamy również ze Świętej Tradycji, a zgodnie z jej przekazem, to właśnie tych siedmiu nazywanych było diakonami.

Kościół na przestrzeni wieków, uwzględniając zmieniające się warunki życia, a w związku z tym także potrzeby wspólnoty wierzących, przedstawiał w różnych dokumentach rozumienie posługi diakonów. Jednym z obowiązujących dzisiaj, będącym wynikiem zgromadzenia biskupów podczas Soboru Watykańskiego II, jest *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen Gentium”*.

## Jeszcze nie ksiądz

Stwierdzenie *jeszcze nie ksiądz*, będące niemalym uproszczeniem, jest sprowadzeniem stanu diakonatu do roli jedynie przejściowej i drugorzędnej. Jest pominięciem fundamentalnego faktu, który przypomina Sobór Watykański II, że diakoni mają szczególny udział w kapłańskiej misji Chrystusa. Owszem, prawdą jest, że święcenia

diakonu poprzedzają święcenia prezbiteratu, ale ta posługa ma sobie właściwy charakter oraz jest dostrzegalna i ceniona we wspólnocie Kościoła.

Diakoni są duchownymi. W związku z tym zobowiązali się do zachowania celibatu, a także codziennej modlitwy Liturgią godzin. Swoją misję realizują między innymi poprzez asystowanie biskupom i prezbiterom przy celebracjach Eucharystii, głoszenie słowa Bożego, przewodniczenie nabożeństwom, udzielanie niektórych sakramentów, a mianowicie chrztu oraz błogosławienie małżeństw. Poza tym możemy ich spotkać przy odprowadzaniu zmarłych na cmentarze, katechizowaniu w szkołach i grupach parafialnych oraz innych miejscach.

Niewiele osób wie, że w przeddzień święceń zarówno diakonu, jak i prezbiteratu w kaplicy seminaryjnej ma miejsce złożenie przyrzeczeń. Wieczorem, w kameralnym gronie przełożonych i kleryków kandydaci wyznają wiarę i składają przysięgę wierności. To wydarzenie poprzedzają kilkudniowe rekolekcje.

### **Koniec początku**

Święcenia diakonu, jak zostało zaznaczone we wstępie, poprzedza kilkuletnia formacja w seminarium (minimum 5 lat). Diakoniat nie kończy tego czasu, choć jest końcem pewnego etapu w drodze do kapłaństwa. Ostatni rok formacji znacząco różni się od poprzednich.

Od września podczas weekendów diakoni będą pełnić posługę w wyznaczonych parafiach naszej diecezji, a od lutego odbędą w nich około trzymiesięczną praktykę. Przed nimi ostatni semestr studiów i ostatnia sesja. Czeka ich również egzamin magisterski i przygotowanie do święceń prezbiteratu.

Uwielbiamy Boga za nowych diakonów i módlmy się, by swoje powołanie zawsze potrafili odczytywać jako dar. Prośmy, by byli świadkami Boga, prawdziwej Miłości i kochali Kościół. Niech ich przykład rozbudza w innych pragnienie kierujące ku odkryciu sensu życia – prawdziwego życia, którego źródło jest tylko w Bogu.

W naszej diecezji święcenia w stopniu diakonu odbyły się 11 maja. W parafii pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Sokołowie Małopolskim i zarazem Sanktuarium Matki Bożej Królowej Świata - Opiekunki Ludzkich Dróg, z rąk biskupa Jana Wątroby otrzymało je pięciu alumnów V roku Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie, którymi są: dk. Andrzej Feret, dk. Adam Guzik, dk. Wiktor Kobak, dk. Wojciech Ożóg i dk. Dominik Sobczyk.



1

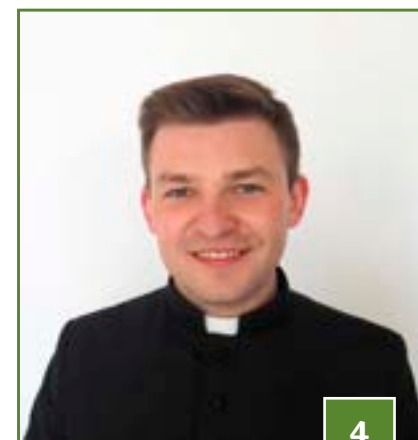


2

1. **dk. Andrzej Feret**  
Parafia Rudna Wielka
2. **dk. Adam Guzik**  
Parafia Gorlice – św. Andrzeja Boboli
3. **dk. Wiktor Kobak**  
Parafia Tarnowiec
4. **dk. Wojciech Ożóg**  
Parafia Sokołów Małopolski
5. **dk. Dominik Sobczyk**  
Parafia Rzeszów – MB Królowej Polski



3



4



5





## NEOPREZBITERZY DIECEZJI RZESZOWSKIEJ

W wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego, tj. 18 maja 2024 r., w katedrze rzeszowskiej bp Jan Wątroba udzielił święceń w stopniu prezbyteratu trzem kandydatom. Oto neoprezbiterzy diecezji rzeszowskiej:

### Ks. Łukasz Cyrnek

Urodzony 11 czerwca 1994 roku w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. św. Onufrego w Łące. Ukończył Technikum nr 2 w Rzeszowie. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzeszowie. Obronił pracę magisterską z teologii pastoralnej pt. *Apostolstwo własne katolików świeckich w świetle nauczania Papieża Franciszka*, napisaną pod kierunkiem ks. dra Krzysztofa Wilczkiewicza. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Jeżeli ktoś staje do zapasów, otrzymuje wieńiec tylko wtedy, jeżeli walczył przepisowo” (2Tm 2,5).



### Ks. Dawid Piróg

Urodzony 15 czerwca 1999 roku w Gorlicach. Pochodzi z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pagorzynie. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące w Gorlicach. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej. Obronił pracę magisterską z teologii dogmatycznej pt. „Witaj Oblubienico Dziewicza!” *Literacko-teologiczna interpretacja Hymnu Akatystu ku czci Bogurodzicy*, napisaną pod kierunkiem ks. dra Pawła Pietrusiaka. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1,46-47).



### Ks. Janusz Szczęch

Urodzony 30 kwietnia 1980 roku w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rzeszowie. Ukończył II Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Floriana w Rzeszowie. Obronił pracę magisterską z teologii duchowości pt. *Kierownictwo duchowe w pismach św. Josemarii Escrivy De Balaguera*, napisaną pod kierunkiem ks. dra Pawła Synosia. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mt 19,21).







dk. Dominik Sobczyk  
rok V

## 60 lat minęło jak jeden dzień...

Rozmowa z s. Łucją Łajcą RM



**Droga Siostrzo Łucjo! W tym roku obchodzi Siostra okrągłą 60. rocznicę konsekracji zakonnej. Na początku pozwoli Siostra, że pogratuluję tego pięknego jubileuszu, życząc wierności Bogu i Kościołowi na kolejne lat 10, 20, 30... i jeszcze więcej, jak Bóg da!**

Istotnie, piękny diamentowy jubileusz. Nie spodziewałam się, że doczekam tej pięknej chwili... WSZYSTKO JEST W RĘKACH BOŻYCH!

**Pozwoli Siostra, że zapytam o młodość, jeszcze przed wstąpieniem do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Dlaczego Siostra zdecydowała się wstąpić do klasztoru jako młoda dziewczyna o imieniu...**

Łucja. Moje imię zakonne to Hiacynta. Urodziłam się w Majdanach w okolicach Kazimierza Dolnego. Pochodzę z parafii Zagłoba, obecnie znajdującej się na terenie archidiecezji lubelskiej. Moi rodzice zajmowali się rolnictwem. Z domu rodzinnego wyniosłam religijne wychowanie. Rodzice z wielką miłością i czułością przekazywali mi prawdy Boże. Moja mama należała do Żywego Różańca. To był dla mnie przykład dobrego życia. Także nasz proboszcz, ks. Józef Gołąb, ucząc nas religii pięknie prowadził lekcje, tak przejmująco, że wszystko chłonęliśmy. Jak nam mówił o Jezusie i Jego miłości do ludzi, to ze wzruszenia płakałam.

We wczesnym dzieciństwie nie myślałam o życiu zakonnym, ale coraz bardziej kochałam Jezusa. Ta miłość zaczęła się od

Pierwszej Komunii świętej i pogłębiała się na lekcjach religii.

Szkółę podstawową ukończyłam w Zagłobie. Z powodu trudnej sytuacji społecznej, nigdzie nie mogłam kontynuować nauki. Pozostałam w domu rodzinnym i pomagałam rodzicom. Zawsze byłam blisko kościoła, tam się modliłam i także pomagałam. Coraz bardziej odczuwałam potrzebę bliskości Boga i zaczęłam myśleć o życiu zakonnym.

Nadarzyła się wspiania okazja – młodzież z naszej i sąsiedniej parafii wyruszyła pielgrzymim szlakiem do Matki Bożej na Jasną Górę i ja się dołączyłam. Udałam się do Matki Bożej, by poprosić Jezusa o łaskę dobrego wyboru drogi życiowej dla mnie.

Naszym przewodnikiem był ks. Zenon Nowicki. To on zapoznał mnie z siostrami Rodziny Maryi w Częstochowie. Po powrocie z pielgrzymki nawiązałam kontakt z Siostrami Rodziny Maryi w Krakowie. Po modlitwie i rozeznaniu podjęłam decyzję wstąpienia do tego zgromadzenia. Napisałam prośbę o przyjęcie do ówczesnej Matki Prowincjalnej, Stanisławy Łabuz. Otrzymałam pozytywną odpowiedź, którą przyjął z radością.

6 sierpnia 1961 r. opuściłam dom rodzinny i wyjechałam do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi i jestem w nim do dzisiaj.

**Zdecydowanie, to piękna historia, Siostrzo...**

Tak, tym bardziej że ja cały czas byłam przekonana o tym, że Pan Bóg czuwa nade mną! Nie tylko Pan Bóg, ale też Matka Boża była ze mną!

**Z tego, co Siostra dotychczas powiedziała, mam bardzo głębokie prze-**



Siostra Łucja po złożeniu profesji wieczystej

**kanie, że Pan Bóg chciał, by Siostra była w klasztorze.**

W naszej parafii nie było sióstr zakonnych. Pierwszy raz dowiedziałam się o siostrach od mojej babci, która zawsze wspierała mnie modlitwą i radą. Myślę też, że to ona wymodliła mi łaskę powołania zakonnego.

Z czasem coraz bardziej myślałam o życiu zakonnym i go zapragnęłam. I Pan Bóg sprawił, że moje pragnienie się spełniło.

**Czy mogłaby Siostra pokrótce streścić te ok. 60 lat służby? Ja sobie zdaję sprawę z tego, że to trudne zadanie (śmiech), ale mimo wszystko, jakby Siostrze się udało, byłoby super. Może w takim schemacie zadam pomocne pytania: w jakich placówkach Siostra była, czym się tam Siostra zajmowała, przez ile lat?**

Gdy wstąpiłam do zgromadzenia, był to czas rekolekcji, urlopów i wakacji sióstr. Właśnie w tym czasie rozpoczęły



się rekolekcje dla sióstr w domu zakonnym w Mszanie Dolnej i tam pojechałam. Wszystko było dla mnie nowe – spotkałam się z Matką Generalną i zobaczyłam dużą grupę sióstr, które przyjechały na rekolekcje.

Po miesiącu Matka Prowincjalna zabrała mnie do Krakowa do Domu Prowincjalnego i tam odbywałam postulat. Dalszą formację w nowicjacie odbywałam w Domu Generalnym w Warszawie. Tam byłam dwa lata. Po ukończeniu nowicjatu złożyłam pierwsze śluby zakonne i powróciłam do Krakowa, do Prowincji Najświętszego Serca Jezusowego. Tam przebywałam cztery lata, po czym Matka Prowincjalna skierowała mnie do Ostrowca Świętokrzyskiego, gdzie zgromadzenie prowadziło Zakład Wychowawczy dla Dzieci Niepełnosprawnych. Pracowałam w nim trzy lata. Ten czas cechował się również przygotowaniem do ślubów wieczystych w Częstochowie.

W 1972 r. wróciłam do Krakowa, gdzie pełniłam obowiązki sekretarki Prowincji przez 13 lat. Po tym czasie zostałam przeniesiona do wspólnoty pracującej w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Tam posługiwałam sześć lat, byłam przełożoną tamtejszej wspólnoty sióstr i pracowałam w kancelarii.

W 1991 r. znów wróciłam do Krakowa, gdzie pełniłam posługę Przełożonej Prowincjalnej przez sześć lat. To był dla mnie trudny okres, ale dobry Bóg mi pomagał. Od 1997 r. jestem we wspólnocie posługującej w Wyższym Seminarium Duchownym w Rzeszowie. Dodatkowo od 1998 r. pracowałam przez szesnaście lat w Sądzie Biskupim jako notariusz, a po chwilowej przerwie, w 2014 r. zostałam oddelegowana ponownie do posługi, ale

już w nowym budynku seminarium i jestem tu do dzisiaj.

**Nasi czytelnicy mogą tego nie wiedzieć, jakie obowiązki Siostra ma w naszej wspólnocie – WSD w Rzeszowie?**

Tutaj jestem w zasadzie na emeryturze, ale gdzie tylko jest potrzeba pomocy, to idę i pomagam.

**Siostra jest skromna, jak zawsze. A przecież wszędzie można spotkać Siostrę! Podlewa Siostra kwiaty w całym budynku, spotykam przecież nieraz Siostrę na wszystkich czterech kondygnacjach. Dodatkowo Siostra robi regularnie pranie szat liturgicznych, bielizny ołtarzowej. Co więcej, Siostra także prasuje, sprząta, dba o świeżość pościeli w magazynie, jak trzeba to Siostra pomaga też w kuchni... To jest to, co można zobaczyć na zewnątrz, a ile jest takiej cichej i niezauważalnej pracy, którą Siostra wykonuje!**

Tak jak powiedziałam. Jak gdzieś potrzeba pomocy, to pomagam.

**Zapewne życie zakonne widziane z perspektywy już doświadczonej Siostry różni się znacząco od czasu, gdy Siostra – można by rzec – stawiała pierwsze kroki w realizacji swojego powołania. Jakie zmiany w wierze zaobserwowała Siostra w swoim życiu na przestrzeni tych ponad 60 lat w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi?**

Od chwili wstąpienia do zgromadzenia byłam i jestem wdzięczna Bogu za łaskę powołania zakonnego. Starałam się poznać zgromadzenie i jego założyciela, św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Coraz bardziej upewniałam się, że to jest moja droga. Matce Bożej – Patronce zgroma-



Siostra Łucja (pierwsza z lewej) po Mszy prymicyjnej neoprezbiterów święconych w 2023 r.

dzenia – ufałam i prosiłam Ją o szczególną opiekę. Wzorem do naśladowania był dla mnie św. Zygmunt Szczęsnny Feliński, którego pokochałam i starałam się wprowadzać w życie jego wskazówki. Z pewnością obecnie inaczej patrzę na życie. Wszystko, co mnie spotkało, przyjmuję w duchu wiary. Wszystko zawierzam Opatrzności Bożej, tak jak to czynił Ojciec Założyciel.

**Siostra dzieliła się z nami swoją wiarą, szczególnie w tych etapach poprzedzających wstąpienie do zgromadzenia. Podkreśliła Siostra swoją ufność wobec woli Ojca i Pana Jezusa. Powiedziała Siostra również o swoim przywiązaniu do osoby i dzieła św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Bardzo jestem ciekawy tego procesu rozwoju wiary i ufności, który się dokonywał w sercu Siostry.**

Każdego dnia ufałam Bogu i tak żyłam w przekonaniu, że Bóg jest obok mnie,

że mi codziennie pomaga, troszczy się o mnie.

**Piękna postawa, zaprawdę godna naśladowania! A może na koniec jeszcze jedno pytanie – co sprawia Siostrze najwięcej radości w realizacji swojego powołania?**

Jestem szczęśliwa, że mogę służyć Bogu w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi pod czułą opieką Matki Najświętszej i świętego Ojca Założyciela. Moją radością jest to, że mogę nadal pełnić wolę Bożą, karmiąc się codziennie Najświętszym Ciałem i Krwią Chrystusa, który jest moim Życiem i Zmartwychwstaniem.

**Droga Siostrze Łucjo, bardzo dziękuję za rozmowę.**

Dziękuję.





Kamil Górka  
rok III



## Apostolska troska w praktyce

# Dom Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Rzeszowie

Papież Franciszek w Orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Chorego umieścił takie słowa: „Troszczmy się o tych, którzy cierpią i są samotni, być może zepchnięci na margines i odrzuceni. Z wzajemną miłością, którą Chrystus Pan daje nam w modlitwie, a zwłaszcza w Eucharystii, ulecmy rany samotności i izolacji”. Stały się one dla nas, kleryków, zachętą i motywacją do spędzenia czasu z osobami starszymi i chorymi. Dlatego też regularnie udajemy się do pobliskiego Domu Kombatanta, by razem z mieszkańcami przeżywać wspólnie niedzielę i otaczać ich troską. W ten sposób pragniemy dać świadectwo, że Kościół katolicki pamię-

ta o wszystkich, nawet o tych, którzy nie wpasowują się w wizję idealnego człowieka współczesności.

### Rys historyczny

Dom Pomocy Społecznej dla Kombatantów powstał w 1981 r. Wybudowany został w urokliwej okolicy, nieopodal parku im. Władysława Szafera na rzeszowskiej Słocinie. Pierwotnie miał on być miejscem spokojnej starości dla kombatantów – bohaterów narodowych – oraz tych, którzy służyli w Wojsku Polskim. Szybko jednak się okazało, że wśród wspomnianej grupy społecznej nie ma zbyt dużo chętnych do zamieszkania w nowo powstałym DPS-ie.

Podjęto wtedy decyzję o rozszerzeniu spektrum swojej działalności i otwarto drzwi domu dla wszystkich osób starszych, samotnych i niepełnosprawnych. Ten stan trwa do dnia dzisiejszego. Obec-

nie znajdują się tam kilkadziesiąt osób zmagających się z różnorakimi trudnościami.

### (Nie)zwykłe niedziele

W niedzielne przedpołudnia kilku z nas udaje się do Domu Kombatanta. Pierwszym punktem naszej wizyty jest zawsze wspólna Eucharystia. Celebry ją ksiądz z sąsiadującej parafii pw. św. Rocha w Rzeszowie. Staramy się pomóc mieszkańcom dobrze przeżyć spotkanie z Bogiem, ale to głównie oni uczą nas, co znaczy autentyczne zaangażowanie w liturgię. Zdarza się nawet, i to nie tak rzadko, że mieszkańcy Domu Kombatanta motywują się nawzajem do uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii. Zapraszają również tych, którzy od dłuższego czasu nie znajdowali drogi do kaplicy. Starają się, by liturgia była jak najpiękniejsza.







Przyozdabiają swoją kaplicę kwiatami i umieszczają nowe obrazy świętych na ścianach.

Po zakończonej celebracji udajemy się do pokoi pensjonariuszy, gdzie ma miejsce wiele wartościowych rozmów. Poznajemy ich świat, dowiadujemy się, jak żyją na co dzień i po prostu z nimi jesteśmy. To czas wymiany wspólnych doświadczeń i odpoczynku od problemów codzienności. Faktem jest jednak, że to mieszkańcy Domu Kombatanta bardziej nam pomagają, niż my im. Dzielą się swoją historią życia i przekazują nam realną mądrość życiową. Uczą, czym jest prawdziwa radość, pokój Ducha i postawa wdzięczności. Zараżają nas swoim pozytywnym nastawieniem do życia. Każda wizyta sprawia, że inaczej zaczynamy patrzeć na problemy i trudności, których doświadczamy w seminarium.

Można powiedzieć, że zawsze wracamy z tych niedzielnych wizyt uśmiechnięci, pozytywnie naładowani na rozpoczynający się tydzień oraz z mnóstwem materiału do refleksji. Wielu kleryków twierdzi, że wizyty w Domu Kombatanta to jeden z wielu radosnych momentów w ciągu formacji seminaryjnej. Ta atmosfera spotkań z pensjonariuszami sprawia, że już w poniedziałek mamy pragnienie powrotu do tego niezwykłego miejsca.

### *Kolęda nie tylko na święta*

Nasza wizyta w Domu Kombatanta może przypominać wizytę duszpasterską komuś, kto patrzy na to z boku. Chodzimy od pokoju do pokoju, jesteśmy ubrani najczęściej w sutanny i rozmawiamy z kolejnymi mieszkańcami. Tak też po części przeżywają te spotkania przez nas

odwiedzani. To jedna z niewielu okazji, kiedy mogą porozmawiać z kimś spoza swojej wspólnoty. Zawsze przyjmują nas z ogromną życzliwością i czekają na nasze przybycie. Wielokrotnie mówią wprost, że bardzo potrzebują takich spotkań. Cieszą się, gdy są wysłuchani i obdarzeni uwagą. Potrzebują kogoś, kto faktycznie zaangażuje się w dialog i postara się zrozumieć ich punkt widzenia. Często ci ludzie zostali bowiem odrzuceni i odepchnięci przez najbliższych – rodziny, przyjaciół, znajomych. Takie doświadczenie jest dla nich bardzo trudne, ale te niedzielne spotkania pokazują im, że na świecie żyją ludzie, którzy o nich pamiętają i nie szczędzą im czasu.

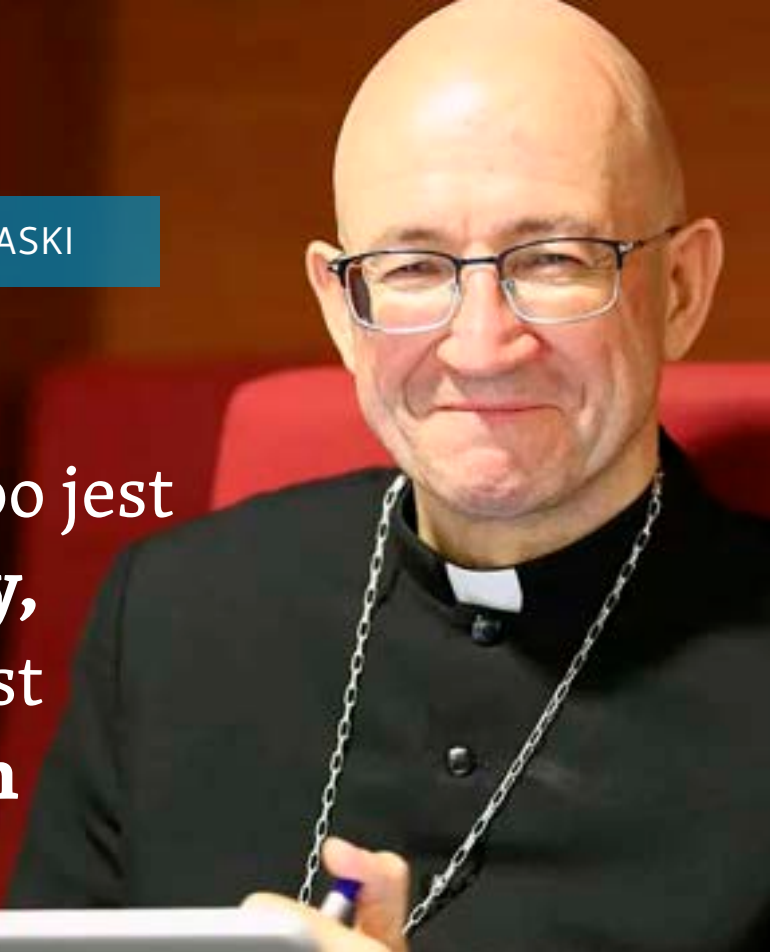
### *Szara rzeczywistość*

Niestety, nasze wizyty w Domu Kombatanta to tylko krótka chwila w niedzielne przedpołudnie. Gdy wracamy do seminarium, ci ludzie powracają do swoich codziennych spraw, problemów i trosk. Dla niektórych jest to kontynuacja rehabilitacji, dla innych początek dłuższego leczenia, a są tacy, którzy muszą na nowo mierzyć się z doświadczeniem samotności i poczuciem nieubłaganej płynącej czasu. Często są to ciężkie przeżycia, o których mało kto ma pojęcie. Chwilą wytchnienia od wszelkich zmartwień mogą być jedynie krótkie spotkania przy kawie na wspólnej sali rekreacyjnej czy celebrowanie urodzin sąsiadów z pobliskich pokoi. Zadziwiające jest to, że ci ludzie potrafią znaleźć energię do działania i z uśmiechem na twarzy przyjmują to, co ich spotyka. Dla nas, kleryków, są to bohaterowie codzienności!





## Kościół albo jest synodalny, albo nie jest Kościołem



### Wywiad z abp. Adrianem Galbasem SAC

**Księżę Arcybiskupie, w dniach 4-29 października 2023 r. był Ksiądz Arcybiskup członkiem polskiej delegacji na XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów w Rzymie. Ciekawe, że ów synod, na którym zgromadzeni byli nie tylko duchowni, lecz również świeccy z całego świata, dotyczył synodalności w Kościele. W związku z tym mamy pytanie: czym jest synodalność, o której wiele mówi się w Kościele w ostatnim czasie i czy ma jakiś związek z samym pojęciem „synod”?**

To jest chyba jeden z największych problemów tego synodu, że definicji synodalności istnieje kilkadziesiąt, więc jest duże niebezpieczeństwo, że każdy używając tego samego określenia ma na myśli co innego. Powinniśmy się trzymać tego, co ustaliła Międzynarodowa Komisja Teologiczna i co zawarła w obszernym dokumencie na temat synodalności<sup>1</sup>. Synodalność byłby to więc wspólnotowy proces rozeznawania w Kościele, w który zaangażowani są wszyscy ochrzczeni, każdy zgodnie ze swoją odpowiedzialnością i charyzmatami, jakie otrzymał. Celem tego procesu jest odpowiedź na pytanie: czego Duch Święty oczekuje od nas w tym momencie naszej historii oraz wypracowanie konkretnych decyzji, które potem podejmują ci, którzy są do tego powołani. Synodalność to styl bycia w Kościele i zarządzania Kościołem.

<sup>1</sup> Mowa tu o dokumencie Międzynarodowej Komisji Teologicznej pt. „Synodalność w życiu i misji Kościoła” [przyp. red.].

gażowani są wszyscy ochrzczeni, każdy zgodnie ze swoją odpowiedzialnością i charyzmatami, jakie otrzymał. Celem tego procesu jest odpowiedź na pytanie: czego Duch Święty oczekuje od nas w tym momencie naszej historii oraz wypracowanie konkretnych decyzji, które potem podejmują ci, którzy są do tego powołani. Synodalność to styl bycia w Kościele i zarządzania Kościołem.

**Myślę, że w głowach wielu katolików, mam tu na myśli katolików w Polsce, powstaje sporo pytań: po co zwoływany jest kolejny synod? Czy ma to związek z jakimś kryzysem, który obecnie przeżywa Kościół?**

Do praktykowania synodalności wchodził ostatni sobór. Niemal w każdym soborowym dokumencie jest właśnie o tym mowa (choć bez używania słowa „synodal-

ność”), a w niektórych jest tak wprost, że już bardziej się nie da. Papież Franciszek, zwołując synod zadaje nam pytanie: jak my to wszystko praktykujemy? Wiadomo, że mamy Zgromadzenia Synodu Biskupów, zwyczajne i nadzwyczajne, których od soboru było już kilkanaście, ale czy to jest jedyna postać synodalności, jaką znamy? Nie bardzo więc łączyłbym synod na przykład ze skandalem nadużyć, z którym mierzy się Kościół czy z innymi aktualnymi kryzysami. Tak zrobiła niemiecka droga synodalna. Franciszkowi chodzi jednak o coś więcej i o coś głębiej.

**Skoro pojawiło się pytanie o cel zwołania synodu, to dobrze również zapytać o metodę pracy. Jaką metodę pracy obrali zgromadzeni na synodzie lokalnym w archidiecezji katowickiej oraz na synodzie w Rzymie?**



Obrady jednej z sesji synodu o synodalności w 2023 r.





Korneliusz czci św. Piotra, Philips Galle

Metodę słuchania poprzedzonego modlitwą. I to było dla mnie najbardziej oświecające. Porażkę ponieśli ci, którzy przyjechali na synod z gotowymi projektami, które chcieli kolaniem przepchnąć. Nie dało się. Na synodzie wszyscy byli równi. Wypowiedź osoby świeckiej z Papui Nowej Gwinei miała taką samą wartość jak kardynała z kurii rzymskiej. Bo przeżycia każdego, doświadczenia każdego są tak samo istotne. Do przekonania o tym nie dojdzie się jednak na drodze nieustannego gadania. To można osiągnąć przede wszystkim słuchaniem. Dlatego papież Franciszek jak mantra powtarza: usły-

szyć, słuchać, wysłuchać. W Rzymie po raz kolejny przekonałem się, jak bardzo słuchanie wpływa na myślenie.

### Jakie zadanie przed zgromadzeniem synodalnym postawił papież Franciszek?

Właśnie przede wszystkim takie: by się spotkać, uszanować, pomodlić razem, usłyszeć i odpowiedzieć na pytanie, czy Kościół jaki mamy, jaki budujemy, najlepiej, jak potrafi, odpowiada na aktualne wezwanie Ducha Świętego? Jeśli nie, to dlaczego i w czym oraz jak należy to zmienić?

**Papież Franciszek z osobami przygotowującymi synod wielokrotnie zachęcał do czytania i rozważania Dziejów Apostolskich, a szczególnie rozdziałów 10., 11. i 15. Dlaczego Ojcu Świętemu i jego współpracownikom tak bardzo zależy na zrozumieniu i przyjęciu tego tekstu?**

Papież uważa, że to jest podręcznik Kościoła. Już nawet nie ma co dodawać, że „Kościół synodalny”, bo to sugeruje, że istnieją jakieś równoległe Kościoły: synodalny i niesynodalny. Kościół albo jest synodalny, albo nie jest Kościołem. Dzieje

Apostolskie pokazują, że synodalność to nie jest nasz wymysł, tylko istota Kościoła, która kiedyś praktykowana była dużo bardziej dynamicznie niż obecnie. Przypominają nam również o tym, jak ważna w Kościele jest ewangelizacja, czyli wyjście do nieobecnych, jak ważne są relacje i jak ważne jest nieuciekanie od problemów. Problemy trzeba rozwiązywać na drodze wspólnotowego rozeznawania, a nie je omijać, zagadywać albo bagatelizować.

**Głównym tematem synodu jest „Ku Kościołowi synodalnemu. Komunia,**





Abp Adrian Galbas SAC na spotkaniu z Ludem Bożym po uroczystym ingresie do katedry katowickiej

### **uczestnictwo i misja”. Jak Ksiądz Arcybiskup rozumie to hasło?**

Przede wszystkim jako drogę. To „ku” jest tu ważne. Nie mamy gotowych rozwiązań, które komuś przynosimy na tacy. Szukamy ich. To widać też w konstrukcji dokumentu, który pojawił się na zakończenie obrad rzymskiej sesji synodu, a który nie jest dokumentem końcowym. Raczej etapowym. Są tam sprawy, co do których jest jasność, ale są i takie, gdzie

tej jasności jeszcze nie ma. I uczestnicy synodu mówią: potrzeba więcej czasu, więcej modlitwy, więcej wiedzy. Poczekajmy. To jest wszystko bardzo pokorne. Komunia, uczestnictwo i misja to trzy wymiary spotkania: z Bogiem, z sobą we wspólnocie Kościoła i ze światem współczesnym. Żaden bez dwóch pozostałych nie może istnieć i żaden nie powinien być w Kościele lekceważony.

**Wielu osobom słowo „synod” kojarzy się z tzw. niemiecką drogą synodalną („Der Synodale Weg”), która wydaje się przybierać zbyt liberalną formę i upodabniać do czegoś w rodzaju parlamentu. Czy skojarzenie synodu o synodalności z niemiecką drogą synodalną jest zasadne i dlaczego?**

Rozumiem to skojarzenie, ponieważ tu i tu występuje słowo „synodalny”, ale

to nie jest to samo. Niemiecka droga rozpoczęła się wcześniej, wychodzi z innych przesłanek, przede wszystkim z kryzysu nadużyć, ma inną metodę i inny cel. Nie uważam, że należy to wszystko, co dzieje się w Kościele za naszą zachodnią granicą krytykować i lekceważyć, to byłoby z naszej strony zbyt aroganckie i pyszne, ale nie można też między synodem o synodalności i niemiecką drogą synodalną stawiać znaku równości. Niestety, tak robi wielu krytyków papieża Franciszka, co jest, moim zdaniem, nieuczciwe.

### **Czy jako katolicy możemy się obawiać, że synod wprowadzi jakąś rewolucję w Kościele?**

W Kościele już była jedna rewolucja. Miała miejsce w Dniu Pięćdziesiątnicy. Dobrze, żebyśmy wszyscy się na nią wreszcie zgodzili i pozwolili, aby jej owoce zaistniały w naszym osobistym życiu wiary i w życiu naszych wspólnot lokalnych. Wtedy nie musimy obawiać się żadnych innych rewolucji. Niestety, często chcielibyśmy uwięzić Ducha Świętego w kajdanach naszych kościelnych struktur i w małych nienawróconych sercach, tłumacząc to przewrotnie dobrem Kościoła. Duch Święty jednak jest wolny i nie da się uwięzić. Na szczęście!

### **Jakie jest osobiste doświadczenie Księdza Arcybiskupa związane z synodem diecezjalnym, a także z tym, który obradował w październiku 2023 r. w Rzymie?**

To dwa różne doświadczenia. O rzymskich już wspominałem. Co zaś do etapu w Polsce, to nie spotkał się on z dużym zainteresowaniem. Przede wszystkim dlatego, że nie bardzo byliśmy nim zainteresowani my, duchowni: biskupi i księża.





Raczej wzięliśmy sprawę na przeczekanie. „Dłużej klasztoru niż przeora” i dłużej Kościoła niż Franciszka. To myślenie dość popularne, choć oczywiście nieujawniane. Tam jednak, gdzie okazaliśmy synodowi więcej serca, zainteresowania i czasu, tam było dobrze. Wiele osób mówiło, że po raz pierwszy uczestniczyło w takim doświadczeniu, pierwszy raz tak rozmawiali o wierze i o Kościele, i że to bardzo wiele w nich zmieniło.

**Jakie nadzieje wiąże Ksiądz Arcybiskup z pracami synodu?**

Czeka nas droga powolnych kroków. Bardzo bym chciał, żebyśmy praktykowali coś, co nazywam „miękką synodalnością”, czyli taki styl relacji w Kościele, na każdym jego poziomie, w którym słuchanie jest przed mówieniem, rozeznanie przed rozkazywaniem, bycie razem przed byciem osobno, a chrzest przed czymkolwiek. I gdzie odpowiedzialność za Kościół jest wspólna, choć różna. Dobrze też, żebyśmy poważnie traktowali takie narzędzia synodalne, jak rozmaite rady. Tu jest dużo lepiej. Gdy pomyślę, jak to wyglądało trzydzieści lat temu, gdy przyjmowałem

święcenia i jak jest dzisiaj, to różnica jest kolosalna, ale i droga przed nami jeszcze daleka.

**Słyszemy dziś wiele pesymistycznych opinii na temat przyszłości Kościoła w Polsce. A co Ksiądz Arcybiskup sądzi na ten temat? Jaki obraz Kościoła w naszej Ojczyźnie widzi Ksiądz Arcybiskup za 20, 30, 40 lat?**

Zależy, gdzie przykładamy ucho. Do smartfona czy do Biblii. Z Biblii zawsze płynie nadzieja budowana na pewności, że

Kościół przetrwa największe nieszczęścia, bo jest w nim żywy Chrystus. Nie wiem, jaki będzie Kościół w Polsce za kilkadziesiąt lat, nie wiem nawet, jaki będzie za pięć. I szczerze mówiąc, tak strasznie mnie to nie interesuje. Interesuje mnie Kościół dzisiaj. W nim widzę wiele znaków nadziei, w nim spotykam świętych ludzi. Problemy są. Trzeba je nazywać po imieniu i rozwiązywać, a nie udawać, że ich nie ma albo że wymyślili je dziennikarze. Nie można też mówić, że to koniec Kościoła na ziemi. Ten będzie w dniu paruzji.



**Abp Adrian Józef Galbas SAC** (ur. 26 stycznia 1968 r. w Bytomiu) – wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w 1987 r., gdzie po rocznym nowicjacie w Zabkowicach Śląskich rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w WSD Pallotynów w Ołtarzewie. Śluby wieczyste złożył 8 września 1993 r. w Zakopanem, a 7 maja 1994 r. w Ołtarzewie przyjął święcenia prezbiteratu. Po święceniach został wikariuszem parafii pw. św. Michała Archanioła w Łodzi (1994-1995), studentem teologii pastoralnej KUL i Wyższej Szkoły Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa przy KUL (1995-1998), a następnie prefektem w WSD Pallotynów w Ołtarzewie (1998-2002). W latach 2003-2011 pełnił jednocześnie

posługę proboszcza parafii pw. św. Wawrzyńca w Poznaniu i funkcję radcy w Zarządzie Prowincji Zwiastowania Pańskiego Pallotynów. Od 2011 do 2019 r. był Przełożonym Prowincjalnym Prowincji Zwiastowania Pańskiego w Poznaniu. 12 grudnia 2019 r. został mianowany przez Ojca Świętego Franciszka biskupem pomocniczym diecezji ełckiej. Sakrę biskupią przyjął 11 stycznia 2020 r. w katedrze pw. św. Wojciecha w Ełku. 4 grudnia 2021 r. został mianowany przez Ojca Świętego Franciszka arcybiskupem koadiutorem archidiecezji katowickiej. Od 2023 r. jest arcybiskupem metropolitą katowickim. Dodatkowo w latach 2023-2024 był administratorem apostolskim diecezji sosnowieckiej. W Konferencji Episkopatu Polski jest przewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich.





Ks. dr Krzysztof  
Wilczkiewicz  
wykładowca teologii pastoralnej

## Hierarchia, laikat i synodalność jako sposób ich współpracy

Kiedy spogląda się na wspólnotę Kościoła, łatwo można dostrzec wiele cech w wymiarze ludzkim, instytucjonalnym. Są nimi: historia Kościoła, jego struktura organizacyjna, sukcesy w działalności eklezjalnej, błędy popełnione przez jego członków oraz jego zasięg na całym świecie. Jedną z takich cech jest także liczba członków Kościoła, a kiedy przyjrzymy się jej szczegółowo, zauważymy, że ok. 99 % z nich to świeccy. Duchowni zaś, z którymi stereotypowo kojarzymy Kościół, to zaledwie niecały 1 %. Niemniej, właśnie relacja hierarchii Kościoła i ludzi świeckich jest szczególną przestrzenią budowania Kościoła i realizowania Jego misji. Misja ta, polegająca na budowaniu wspólnoty między Bogiem a ludźmi, zarówno w wymiarze doczesnym, jak i wiecznym, dokonuje się przez słowo Boże, sakramenty i miłość braterską. Odpowiedzialni są za nią zarówno duchowni, jak i świeccy, choć każdy z nich na swój własny, oryginalny sposób, przewidziany i chciany przez Boga.

### **Współpracownicy w budowaniu Kościoła?**

Historia relacji między hierarchią a laikatem trwa od 2 tysięcy lat i zauważyć w niej można zarówno czas współpracy, jak i czas rozdziału; dominacji świeckich (czas początków Kościoła, starożytność) jak i dominacji duchownych (w Kościele potrydenckim). Przekreślenie jednej z grup było ściśle powiązane z sytuacją społeczno-polityczną, w której funkcjonował Kościół. Im bardziej działał on w modelu jurydycznym, związanym z konkretnymi rozwiązaniami prawnymi, a rezygnował z wymiaru charyzmatycznego, tym bardziej kładziono akcent na odpowiedzialność hierarchii. Owocowało to antyklerykalizmem oraz biernością apostolską świeckich. Bóg jednak ciągle mocą Ducha Świętego odświeża swój Kościół, także w sferze relacji między duchownymi a świeckimi.

Sobór Watykański II podkreślając fakt, że Kościół jest wspólnotą Ludu Bożego, jednocześnie zaakcentował zasadę współ-



Uzdrowienie chromego i wskrzeszenie Tabity, Masaccio

pracy hierarchii i laikatu. Nie dominacja jednych nad drugimi, ale wspólne realizowanie misji Kościoła ma cechować uczniów Jezusa. Nikt w Kościele nie jest samowystarczalny i każdy służy darami, które posiada. Urząd, związany z duchownymi, i charyzmaty, w które bogaci są wszyscy członkowie Kościoła, przenikają się i dopełniają. Duchowni są szczególnie odpowiedzialni za utrzymanie jedności Kościoła, a świeccy – za rozwijanie chrze-

ścijańskiego stylu życia, który przemienia świat i jest jak zaczyn, dzięki któremu świat doczesny może zapachnąć piękną wonią Boga.

### **Styl współpracy**

Co owa współpraca ma wspólnego z synodalnością, o którą w szczególności sposób upominał się papież Franciszek? Otóż synodalność to „przede wszystkim styl, który określa życie i misję Kościoła”.







Wyraża ona naturę Kościoła, która polega na wspólnym pielgrzymowaniu drogami czasu i gromadzenie się jako Lud Boży mocą Ducha Świętego. Chodzi więc w rzeczywistości o sposób, w jaki zarówno duchowni, jak i świeccy żyją, pracują ze sobą, dla siebie i dla innych jako wyznawcy Jezusa Chrystusa; idą razem jedną drogą, ku wieczności. Ten styl jest konsekwencją przyjęcia przez wszystkich wierzących tego samego sakramentu chrztu. Jednocześnie ma on konkretne wymiary, takie jak: wspólne słuchanie Ducha Świętego, słuchanie siebie nawzajem, uznanie wzajemnej współodpowiedzialności za zbawienie i życie Kościoła, wspólne celebrowanie sakramentów, prowadzenie dialogu ze sobą i z tymi, którzy nie są w Kościele czy wreszcie wspólne sprawowanie władzy nad Kościołem i światem doczesnym, jako służby na wzór Jezusa, który przyszedł, aby służyć. Oto synodalność, która nie jest chwilowym zadaniem, ale stylem, który odpowiada tożsamości apostolskiej każdego katolika i rzutuje na współpracę między duchownymi i świeckimi, którzy



idą razem w pielgrzymce wiary przez świat.

Synodalność jest wyrazem aktywności Kościoła polegającej na słuchaniu słowa Bożego i Ducha Świętego mówiącego w historii. Jej właściwą przestrzenią nie są jakieś nadzwyczajne wydarzenia czy spotkania kościelne, lecz zwykły sposób życia i pracy uczniów Jezusa. Stanowi ona konkretną formę soborowego *aggiornamento* Kościoła. Zauważyć należy w tym kontekście, że zarówno soborowy postulat współpracy hierarchii i laikatu zyskuje w postawie synodalności konkretny wyraz i formę, a jednocześnie jest zastosowaniem istniejącej od dawna w Kościele *sensus fidei* – zmysłu wiary, który stanowi dla Kościoła normę postępowania przy wytyczaniu współczesnych dróg działalności kościelnej. W ten sposób synodalność okazuje się narzędziem, dzięki któremu nie tyle panujemy nad sprawami wiary, co staramy się być sługami radości płynącej od Zmartwychwstałego Pana do każdego chrześcijanina. Współczesne modelowanie duszpasterstwa nie może się

wieć obyć bez wdrażanej w życie synodalności.

### Praktyczny wymiar synodalności

Kościół może w różnora-ki sposób praktykować synodalność, poczynając od doniosłej formy, jaką jest synod w Kościele, poprzez różnego rodzaju komisje i rady ogólnokościelne, diecezjalne, parafialne, aż po niemal spontaniczne rozmowy i konsultacje osób żyjących w konkret-

nych wspólnotach i grupach (o ile u ich podstaw leży autentyczne rozeznawanie działania Ducha Świętego we własnych wspólnotach). By mogła być jednak owocnie praktykowana, wymaga ona zarówno od duchownych, jak i od świeckich postawy dojrzałości, współdziałania, wzajemnego szacunku i poczucia współodpowiedzialności za Kościół. Synodalność wpisuje się w formę wewnętrznego dialogu w łonie Kościoła, dlatego wymaga autentycznego otwarcia się jej uczestników na wzajemną wymianę, w której każdy daje i otrzymuje. Mają oni bowiem na celu, nie własne dobro, lecz dobro i rozwój całej wspólnoty Kościoła, dlatego też możemy mówić o służebnym charakterze synodalności wobec dzieła, jakim jest rozwój Kościoła.

Jednocześnie synodalność to coś więcej niż dialog. Podczas gdy dialog jest życzliwym i twórczym spotkaniem osób, w którym chodzi o osiągnięcie zrozumienia tego, co myśli i czym żyje druga osoba, o tyle synodalność jest spotkaniem osób ochrzczonych, by razem słuchać Ducha Świętego. Ważna jest w tym kontekście

przestroga, której udzielił papież Franciszek: „Musicie więc próbować wyrażać siebie na tej drodze synodalnej. Jeśli zabraknie Ducha Świętego, to nie będzie to Synod, lecz parlament diecezjalny. Nie tworzymy parlamentu diecezjalnego, nie prowadzimy badania na temat tego czy tamtego. Nie. Idziemy drogą słuchania siebie nawzajem i słuchania Ducha Świętego, dyskutowania i dyskutowania z Duchem Świętym, co jest formą modlitwy” (Przemówienie do wiernych Diecezji Rzymskiej. Watykan 18.09.2021).

Kościół nazywany jest Mistycznym Ciałem Chrystusa lub Ludem Bożym, ale jednocześnie jest On zadaniem zadany wszystkim ochrzczonym. Rozwija się przez wieki dzięki współpracy wszystkich ochrzczonych z łaską Bożą, a współcześnie owa łaska doprowadza nas na nowo do odkrycia, że wzrost Kościoła możliwy jest tylko dzięki harmonijnej współpracy ze sobą duchownych i świeckich. Sama synodalność jawi się więc dzisiaj jako styl i narzędzie, przy pomocy którego, jako wspólnota wierzących, stajemy się tymi, których chce nas mieć Chrystus, a więc Ludem Bożym nawracającym się, ewangelizującym i umacniającym braci w wierze.







Paweł Sienkiewicz  
rok III

## Piękno jako przestrzeń spotkania i dialogu z Kościołem Prawosławnym



Czym jest piękno? Gdzie go szukać? Czy jest nam ono do czegoś potrzebne? Nad tymi pytaniami ludzie zastanawiali się od najdawniejszych czasów. Chociaż wielu myślicieli w ciągu dziejów próbowało odrzucić piękno i zastąpić je „wrażeniami estetycznymi”, to człowiek ma w sobie nieprzebrane pragnienie kontemplacji tego, co piękne. W tym artykule spróbuję przedstawić, czym właściwie jest piękno, a następnie pokażę, jak rozumieją je nasi bracia ze Wschodu.

### Rozważania nad pojęciem „piękno”

Starożytni Grecy używali słowa *kalon* na określenie zarówno tego, co my nazwalibyśmy „pięknym” oraz „dobrym”. Zawierało to bardzo trafną intuicję, mianowicie, że piękno w jakiś sposób połączone jest z dobrem. Co więcej – najprawdziwszym pięknem było dla nich to, co duchowe, moralne piękno charakteru czy umysłowe piękno myśli. Od początku jednak trudno było dać jasną definicję piękna. Dzisiaj wiemy, że jest to skomplikowane, dlatego część autorów, w tym także ja, nie sili się na podawanie definicji, zastępując ją kilkoma określeniami.



### Elementy piękna

Pitagorejczycy byli znanymi w starożytności matematykami. Mieli więc dość prostą wizję piękna – dla nich była to bowiem proporcja, harmonia pomiędzy poszczególnymi elementami całości. Zaczęli układać odpowiednie proporcje, według których potem budowano najsłynniejsze budowle czy dzieła sztuki. Określili też, że im prostszy stosunek liczbowy (np. 1/2, 1/3 etc.), tym lepiej.

Kilka wieków później filozof Plotyn zadał sobie pytanie: „Skoro piękno jest harmonią elementów, to czy coś, co jest proste, może być piękne?”. Odpowiedział, że przecież barwa albo światło, choć są proste, to jednak są piękne. Dodał drugi element, który decyduje o pięknie – jasność. Jak nie jesteśmy w stanie docenić dzieła sztuki pogrążonego w mroku, tak też nie jesteśmy w stanie dostrzec piękna, gdy coś nam je zasłania. Takich zasłon może być wiele, np. źle dobrana forma dzieła czy niedostateczne wyeksponowanie.

Trzecim elementem, który dodał św. Tomasz z Akwinu, jest doskonałość. Zauważył bowiem, że gdy jest na dziele jakaś skaza, gdy mamy poczucie, że czegoś tutaj brakuje, to dana rzecz nie jest już postrzegana jako piękna.

Powyższe trzy elementy wskazują na stronę obiektywną piękna. Trzeba to jednak uzupełnić, gdyż piękno musi być postrzegane. Święty Bazyli uwypuklił rolę podmiotu, nazywając piękno relacją między podmiotem oglądającym a przedmiotem oglądanym. Na relację wskazują też dwa bardziej współczesne elementy piękna.





"Trójca Święta" Andrieja Rublowa

Piękno nigdy nie zatrzymuje na sobie samym, ale zawsze odsyła dalej. Obserwując dzieło sztuki myślimy o tym, jakim geniuszem był jego autor, a patrząc na piękno przyrody, myślimy o Rozumie, który jest jej przyczyną. Piękno także prowadzi do spotkania – może zaistnieć ono między ludźmi, którzy się nim zachwycają, ale ostatecznie prowadzi do spotkania ze Stwórcą – Bogiem.

Podsumowując tę część – najważniejszymi elementami piękna są: harmonia, jasność, doskonałość, odsyłanie do Innego i naprowadzanie na spotkanie. Będzie to nam przydatne w dalszej części rozważań.

### **Bóg, który sam jest piękny**

Już Ojcowie Kościoła uważali, że Bóg sam w sobie jest pełnią piękna. O Bogu mówimy na sposób analogiczny, trzeba jednak w tym momencie twardo jedną rzecz przypomnieć. Jeśli mówimy, że Bóg jest, np. Ojcem, to nie chodzi nam o to, że jest jak nasz ziemski tato, tylko nieskończenie razy lepszy. Odwrotnie – naszego ziemskiego tatę możemy tak nazwać ze względu, że ma pewne cechy takie jak Bóg, tylko nie w takim stopniu. Podobnie jest z pięknem. Każde stworzenie jest piękne ze względu na to, że uczestniczy w pięknie Boga.

W czym to piękno się jednak przejawia? Ono konkretyzuje się w Jego Imieniu, Mądrości, Chwale, Świetle etc. My przede wszystkim widzimy piękno Boga, patrząc na Jego stworzenia: „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Sprawcę” (Mdr 13,5). Trzeba jednak pamiętać, że spośród wszystkich rzeczy widzialnych to Chrystus – Syn Boży był najpiękniejszym objawieniem miłości Boga. On jest „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15), oraz „najpiękniejszym spośród synów ludzkich” (Ps 45,2). Miał rację Fiodor Dostojewski mówiąc, że piękno zbawi świat. Co więcej – już zbawiło, gdyż Syn Boży nawet na Kalwarii był całkowicie piękny.

### **Piękno w rozumieniu Kościoła Prawosławnego**

Zbawcze piękno, które objawiło się w Chrystusie, jest nadal kontemplowane i ogłaszane przez Jego Kościół. Szczególnie w Kościele Prawosławnym trwa staranie o to, by wszystko co ziemskie, a co powiązane z kultem Boga, było piękne i do Jego piękna odnosiło i przybliżało. Toteż Prawosławni czynią wielkie staranie, aby szczególnie ich świątynie i kult przepełnione były pięknem. By być temu wierni i nie zgubić tego, czym jest prawdziwe piękno, stosują się do kanonów, które w ciągu wieków wypracowali nasi święci Ojcowie. Nawet jeśli wydaje nam się, że mało w tym kreatywności, to nie można temu odmówić skuteczności.

Chciałbym zwrócić uwagę na trzy elementy: architektura cerkwi, ikony oraz śpiew liturgiczny. Dopiero jednak ich harmonijne współwystępowanie wskazuje na prawdziwe piękno, a widząc je, można krzyknąć jak wysłannicy księcia Włodzimierza po uczestnictwie w liturgii bizantyjskiej: „Nie ma na ziemi takiego widowiska ni piękna takiego, i nie wiemy jak opowiedzieć o tym, tylko to wiemy, że Bóg tam z ludźmi przebywał!”.

Prawosławni teologowie podkreślają, że Boska Liturgia nie odrzuca świata materialnego, ale go uświęca. Dlatego też cerkiew bierze piękne dzieła tego świata i włączając do siebie, nadaje im nowy, głębszy sens. Przestrzeń w obrębie cerkwi jest przestrzenią świata przemienionego łaską Bożą – jest przestrzenią Nowego Stworzenia. W jej architekturze panuje jednak pewien porządek. Każda świątynia zbudowana jest bowiem na wzór Świątyni Jerozolimskiej, a to oznacza, że ma trzy części – przedsionek, nawę i prezbiterium. Przedsionek jest miejscem dla wszystkich szukających Boga, katechumenów i pokutujących. Często ozdobiony jest on scenami przedstawiającymi Sąd Ostateczny. W nawie gromadzą się wszyscy wierni, zwracając swoje oczy na ikonostas – symboliczną zasłonę przybytku. Najważniejszą przestrzenią cerkwi jest prezbiterium. Symbolizuje ono niebo, w którym sprawowana jest liturgia opisana w Apokalipsie. W czasie Mszy kapłan wychodząc przez ikonostas, symbolicznie wyraża fakt, że niebo łączy się z ziemią w zbawczej ofierze Jezusa Chrystusa.

Najczęściej piękno prawosławne kojarzy się z ikonami. Nie są to zwykłe obrazy ilustrujące sceny z życia Jezusa, Maryi bądź świętych. Ikona bowiem jest czymś więcej. Jest ona spontanicznym ujawnieniem niewidzialnego misterium, wręcz sakramentem osobowej obecności tego, kogo przedstawia. Ta obecność uświęca ikonę i sprawia, że spotykamy się przez nią z żywym Bogiem. Kontemplując obraz, nie zatrzymujemy się na nim samym, ale wchodzimy w specyficzną, osobową relację z tym,





kogo przedstawia. Piękno ikony objawia piękno świata duchowego, kiedy materia staje się symbolem tego, co niematerialne. Co charakterystyczne dla prawosławia: ikona pozostaje przekazicielem prawd teologicznych, można więc ją nazwać „teologią wizualną”. Jest wiele ikon Chrystusa, Maryi oraz licznych świętych, ciężko zaś odnaleźć ikonę przedstawiającą Ducha Świętego. Duch Święty jest Osobą najbardziej ukrytą, najbliższą nam, bo mieszkającą w naszym wnętrzu. Jest nieuchwytny, a poznajemy Go po Jego dziełach. Dlatego patrząc na każdą ikonę, znajdujemy w niej podwójną obecność Ducha, bowiem każde przedstawienie świętego jest także

przedstawieniem Ducha Świętego, który w nim działał wielkie rzeczy. Jest On także obecny w umyśle patrzącego, Duch jest bowiem Tym, który otwiera umysł na prawdę przekazywaną przez ikonę.

Tak jak Duch Święty działa w ikonie, tak też poprzez śpiew liturgiczny. Prawosławny śpiew tym różni się od zachodniego, że jest prowadzony bez użycia żadnych instrumentów. Tylko ludzki głos jest w stanie przepowiadać wielkie dzieła Boże, więc tylko ludzki głos, jako najdoskonalszy instrument stworzony przez Boga, ma uprzywilejowane miejsce w liturgii. Śpiew prawosławny charakteryzuje się też bogactwem treści, które pochodzą bądź z Pisma Świętego, bądź od chwalebnych Ojców. Święte pieśni mają też wymiar doskonalący. Święty Grzegorz Palamas zwrócił uwagę, że „ten, kto szuka harmonii w samym sobie i zgłębia sens świętych pieśni, odkryje, że zbliża się do Boga”.

### W poszukiwaniu dialogu

Zważywszy na spory kryzys piękna w czasach współczesnych, tym słuszniejsze wydają się próby nowego spojrzenia na piękno. Kościoły Wschodni i Zachodni w ciągu wieków rozeszły się w ekspresji artystycznej, co nie oznacza jednak, że jeden z nich zbłądził. Co więcej, ze względu na swoją odmienność, mogą się one wzajemnie ubogacać w kwestii sztuki.

Wierzę, że piękno, które przyciąga do siebie ludzi, może także przybliżyć nasze kościoły, które przecież w tej kwestii są ze sobą zadziwiająco zgodne. Już starożytni mawiali, że „sztuka łągodzi obyczaje”, dlatego jestem przekonany, że Bóg, który sam jest Piękny, właśnie poprzez piękno przybliży nas do siebie nawzajem.

Kacper Ziobro  
rok III



# Skrutacja

W drodze do zbliżającego się Jubileuszu Roku 2025, papież Franciszek ustanowił rok 2024 *Rokiem Modlitwy* zapraszając tym samym cały Kościół do wielkiego wysiłku na rzecz przygotowania się do otwarcia Drzwi Świętych. Modlitwa, będąca osobistym dialogiem człowieka z Bogiem, ma prowadzić do refleksji nad własną wiarą i zaangażowaniem w dzisiejszy świat. Jest przestrzenią umożliwiającą rozpoznawanie i poddawanie się natchnieniom Ducha Świętego. Jest czasem, dzięki któremu możemy właściwie interpretować to, co obecnie przeżywamy. W czasie modlitwy zbliżamy się do Boga, a to powinno przekładać się na relacje z innymi ludźmi. Wobec tego, jak się modlić, by te i inne korzyści stały się udziałem każdego z nas?

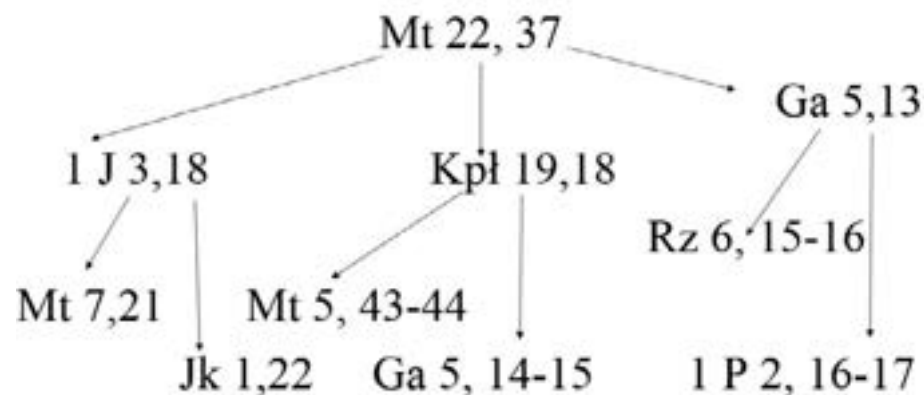
Zaproponowana w niniejszym artykule metoda jest sięganiem do źródła – słowa Bożego. Jest to poznawanie samego Boga, Jego miłości i działania. Jest także namysłem nad własnym życiem w świetle słów, które skierował do nas Bóg, a więc na tyle, na ile otworzymy się na Ducha Świętego, spoglądaniem na siebie, swoje relacje, radości i problemy z Bożej perspektywy.

### Trochę teorii...

Skrutacja nie jest powszechnie znanym słowem. Pochodzi od łacińskiego *scrutor* i znaczy tyle, co „grzebać w czymś, przeszukiwać, badać, zgłębiać”. Słowo to znajduje







Przykładowa "ścieżka" do skrutacji

się w piątym rozdziale Ewangelii wg św. Jana, gdzie Pan Jezus mówi: „Badacie pisma, ponieważ uważacie, że w nich możecie mieć życie wieczne” (J 5,39). Zgłębianie Bożego słowa nie ma jedynie charakteru naukowego, ale jest przede wszystkim modlitwą. Ostatecznie chodzi o spotkanie z Bogiem, które skutkuje głębszym wejściem w Jego życie. Ten sam tekst czytany wielokrotnie ma na nas różny wpływ. Dzięki współpracy z Duchem Świętym możemy odkrywać niezauważane dotąd szczegóły i lepiej rozumieć to, co wydawało się nam dobrze znane.

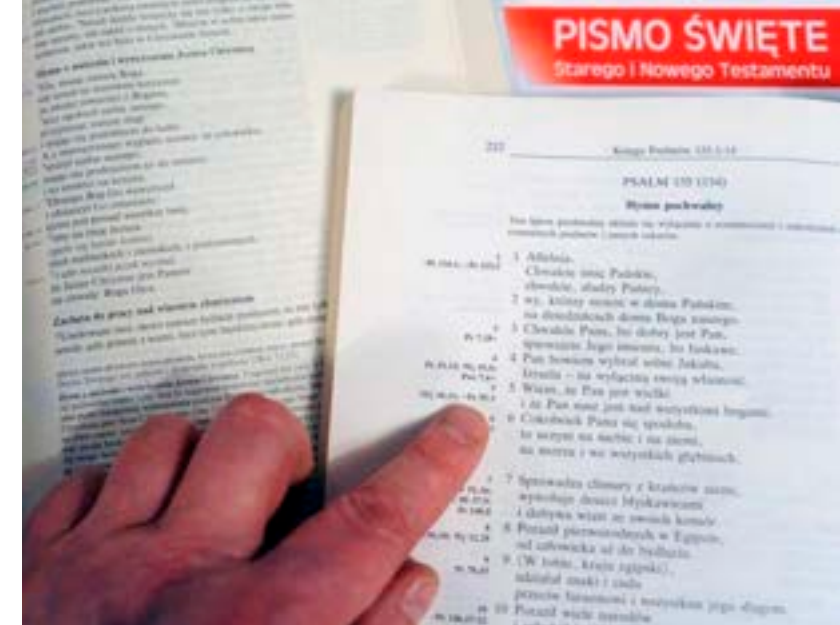
Skrutacja jest metodą modlitwy, która nie wymaga wyższego wykształcenia teologicznego lub odbycia wielogodzinnych kursów. Podstawowa wiedza jest konieczna, jak np. zasada czytania wybranych fragmentów Pisma Świętego w kontekście przesłania całej Biblii, ale w skrutacji chodzi przede wszystkim o otwarcie się na głos Boga i przysłuchiwanie się temu, co w czasie modlitwy się we mnie rodzi. Jeśli więc uważasz się za katolickiego laika, to nie zniechęcaj się, tylko zapamiętaj, żeby poddawać się słowom, a nie słowa swoim pomysłom.

### Praktykować teorię...

Najpiękniejsze rozważania nigdy nie zastąpią praktyki. Doświadczenie powinno pobudzać nas do zadawania pytań i szukania odpowiedzi. Zawsze mogą wydarzyć się sytuacje, które nas zaskoczą. Nikt z nas nie jest przecież wszechwiedzący. Chodzi o to, by nie porzucić tego, co jest warte poświęcenia.

Przed rozpoczęciem skrutacji wybierz spokojne miejsce, gdzie nikt nie będzie ci przeszkadzał przez około jedną godzinę. Może to być fotel w salonie, krzesło w ogrodzie albo kościelna ławka. Masz czuć się tam dobrze i mieć jak najmniej rozpraszających bodźców. Kilkadziesiąt minut oddasz przecież samemu Bogu.

Weź kartkę papieru, długopis i egzemplarz Pisma świętego, najlepiej Biblię Jerozolimską. Ten przekład jest najwłaściwszy dla prowadzenia skrutacji z powodu zgromadzenia na marginaliach wielu odnośników do innych fragmentów Biblii. Jeżeli nie posiadasz tego przekładu, możesz poszukać, np. w internecie gotowych fragmentów do skrutowania (zapisane są w formie sigli).



Przykład marginaliów do Ps 135

Wybierz perykopę, którą chcesz skrutować, np. zajmij się słowami

Ewangelii z najbliższej niedzieli, pomódl się do Ducha Świętego i czytaj. Przeczytaj kilka razy i zwróć uwagę, badaj, co się w tobie dzieje. Zauważ, które słowa cię zatrzymują, budzą emocje i przy nich się zatrzymaj. Zapisz te słowa na kartce, otocz ramką i odnieś do swojego życia. O czym ci przypominają? Jakie budzą w tobie nadzieje? Być może są ściśle związane z sytuacją, którą obecnie przeżywasz? Określ to jak najbardziej konkretnie, zapisz pod tekstem i przejdź do następnego fragmentu, którego sigła znajdziesz w marginaliach Biblii Jerozolimskiej lub przygotowanej wcześniej ścieżce. Powtarzaj ten schemat aż do zakończenia modlitwy. To, co budzi się w tobie podczas skrutowania nie musi być ograniczone do zaproponowanych pytań. Nie stawiaj barier Duchowi Świętemu i uważnie słuchaj.

Modlitwa skrutacją może być bardzo owocna, ale bywa też jałowa. To nie znaczy, że poświęcony czas był zmarnowany. Takie doświadczenie też może cię czegoś nauczyć, może odkryjesz źródło problemu. W takich momentach módl się do Ducha Świętego i nie rezygnuj. Lepiej spędzić godzinę nad żywym i skutecznym słowem Bożym (zob. Hbr 4,12), niż przy kolejnym odcinku serialu, który przecież nie jest źródłem życia. Skrutację najlepiej przeprowadzać regularnie, np. co jeden lub dwa tygodnie.

Czas skrutacji dobrze zakończyć podzieleniem się z kimś jej owocami. Krótko opowiedzieć o tym, jak ten czas minął, co przyszło z łatwością, a co sprawiało trudności. Zachęca się również do opisu swoich własnych przeżyć, tego, co się odkryło, nadziei, które budziły się w czasie modlitwy oraz być może kwestii niezrozumiałych, z którymi się pozostało. Jeżeli w człowieku budziła się złość podczas modlitwy, to nie jest to niewłaściwe i nie należy się tego bać. Wręcz przeciwnie, jest to komunikat, że coś się w nas działo i dobrze się temu przyjrzeć. Bóg przecież przeprowadzając nawet przez największe trudności, doprowadza zawsze do pełni życia.





Kamil Jakubek  
rok I

PASTERZ PACHNĄCY OWCAMI

## św. Józef Sebastian Pelczar

*I dam wam pasterzy  
według mego serca,  
by was paśli rozsądnie  
i roztropnie (Jr 3,15)*

Pasterzem według Serca Jezusowego był niewątpliwie św. Józef Sebastian Pelczar. Ta mistyczna Skarbnica stanowiła centrum jego nauczania, posługiwania, a także determinowała jego wszelkie działania. To właśnie na wzór tego symbolu Miłości Boga do człowieka św. Józef Sebastian pragnął kształtować swoje serce, ale także serca, powierzonych mu jako pasterzowi, owiec. W Sercu Jezusa – cichym i pokornym – św. bp Pelczar widział ratunek dla Polski, świata i każdego człowieka, dlatego też gorliwie propagował kult Serca Jezusowego. Warto przyjrzeć się duchowemu dziedzictwu tego świętego w przypadającą w tym roku 100. rocznicę jego śmierci.

### Droga do świętości

Józef Sebastian Pelczar urodził się i wychował we wsi Korczyna na Podkarpaciu. Jego rodzice – Wojciech i Marianna, odznaczeni się staropolską pobożnością,



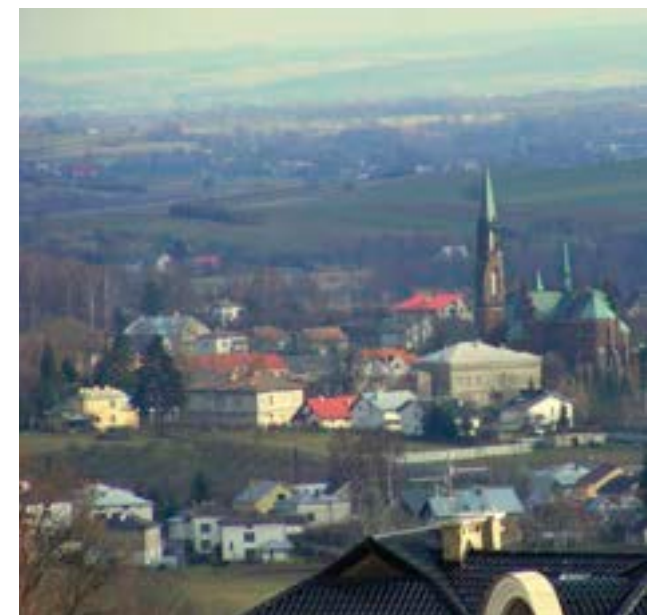
zwłaszcza czcią do MB Leżajskiej, której mały Józio został ofiarowany przez mamę Mariannę. Z tego też powodu przyszedł biskup Pelczar obdarzał wielką czcią obraz ukochanej Matki z Leżajska i często w ciągu swojego życia nawiedzał Jej wizerunek w leżajskiej świątyni. Po ukończeniu szkoły wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie w 1864 roku został wyświęcony na kapłana. Następnie, po niespełna półtora roku bycia wikariuszem w Samborze, odbył studia doktoranckie w Rzymie. Po powrocie do Polski został wykładowcą w przemyskim seminarium, a także rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1899 roku zostaje biskupem pomocniczym, a po 2 latach biskupem ordynariuszem w Przemyślu. Umiera w opinii świętości 28 marca 1924 roku jako propagator kultu maryjnego, NSPJ i Eucharystii. Św. Józef Sebastian był też gorliwym patriotą troszczącym się o sprawy Polski i Polaków, najpierw

w czasie zaborów, potem podczas I wojny światowej i wreszcie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Beatyfikowany został w 1991 roku, a kanonizowany w 2003 roku. Obydwu tych aktów dokonał św. Jan Paweł II. Relikwie św. bpa Pelczara znajdują się obecnie w przemyskiej katedrze.

### Serce Jezusa, źródło życia i świętości...

Dla św. Józefa Sebastiana Najświętsze Serce Jezusa było lekarstwem na nienawiść, podziały i oziębłość ludzkich serc, nie tylko w czasach, w których przyszło żyć świętemu biskupowi, ale również w tych, które miały nadejść. Początkiem fascynacji kultem Bożego Serca było kazanie wygłoszone w 1875 roku w katedrze przemyskiej związane z dwusetną rocznicą objawień doznanych przez św. Małgorzatę Marię Alacoque – francuską mistyczkę i gorliwą propagatorkę nabożeństwa ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Młody kapłan diecezji przemyskiej, przygotowując się do wygłoszenia okolicznościowego kazania odkrył piękno i głębię, który niósł w sobie zwrot „Serce Jezusa”. Ksiądz Pelczar zafascynowany nabożeństwem do Serca Jezusowego i osobą francuskiej świętej odbył dwie pielgrzymki do Paray-le-Monial – miejsca objawień Jezusa św. Małgorzacie Marii. Owocem pierwszej pielgrzymki w 1892 roku było założenie (dwa lata później) Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (Sióstr Sercanek). Z kolei druga pielgrzymka św. J. S. Pelczara w 1901 roku (już jako ordynariusza przemyskiego) miała na celu, jak pisał w swoich notatkach, „polecenie i poświęcenie siebie, swojej diecezji i zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa”.



Widok na Korczynę



Zjawienie Pana Jezusa św. Małgorzacie Alacoque





Matka Boża Leżajska, do której św. Józef Sebastian miał szczególne nabożeństwo

### **Duchowe córki św. bpa Pelczara – Siostry Sercanki**

Czasy, w których żył św. Józef Sebastian Pelczar, nie należały do najłatwiejszych. Polska znajdowała się wtedy pod zabarami. Był to trudny czas pod względem politycznym, gospodarczym, ale i moralnym. Wszechobecna bieda zmuszała wiele osób do poszukiwania pracy w miastach i ośrodkach przemysłowych w kraju, ale i poza jego granicami. Taki stan rzeczy sprzyjał demoralizacji, która wynikała z opuszczenia znanego sobie środowiska, braku moralnego oparcia i działalności ze strony władz zaborczych. W celu przeciwdziałania temu niepokojącemu procesowi ks. Pelczar, będący wówczas profesorem UJ, w 1891 roku założył w Krakowie Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, którego celem było dążenie do poprawy sytuacji materialnej i podniesienie poziomu religijno-moralnego dziewcząt, które przybywały do Krakowa z okolicznych wiosek w poszukiwaniu pracy. Dla owych dziewcząt założone zostało przytulisko, gdzie mogły znaleźć dach nad głową, moralną opiekę i otrzy-

mać przyuczenie do zawodu. Józef Sebastian Pelczar, kierowany wewnętrznym nakazem, doszedł do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem byłoby utworzenie zgromadzenia zakonnego. W realizacji tego pragnienia pomagała mu bł. Klara Szczęsna. Pomysł został przedłożony ówczesnemu biskupowi krakowskiemu – kard. Dunajewskiemu, który zezwolił na utworzenie nowego zgromadzenia zakonnego, którego celem jest praca „nad podniesieniem stanu służących i robotnic pod względem moralnym i materialnym, jako też pielęgnowanie chorych po domach”.

W pierwszych latach swojego istnienia siostry gorliwie posługiwały na terenie całej Galicji, gdzie zajmowały się działalnością dydaktyczną, wychowawczą, charytatywną, prowadziły schroniska dla pracujących dziewcząt, ochronki, sierocińce, szkoły, a także pracowały w szpitalach i zakładach opieki społecznej.

Siłę do pełnienia służby wobec braci i sióstr, a także do krzewienia Królestwa Bożego na ziemi, siostry odnajdywały w kontemplacji Serca Boskiego Mistrza i miłości wypływającej z niego, co też po-

lecił św. J. S. Pelczar, kierując do sióstr, po zawiązaniu pierwszej wspólnoty zakonnej, takie oto słowa: „(...) Służebnice Serca Jezusowego, waszym szczególnym zadaniem ma być praca nad rozszerzaniem nabożeństwa do Boskiego Serca. (...) Waszym staraniem będzie za miłość niezmierzoną odwzajemniać się miłością bez ograniczenia i wynagradzać Panu te zniewagi, jakie od tylu zaślepionych i niewdzięcznych ponosi, a nadto rozszerzać wedle sił cześć i miłość Serca Jezusowego”.

### **Gorliwy patriota**

Świętemu Józefowi Sebastianowi Pelczarowi nie był obojętny los ojczyzny. Biskup Pelczar jako gorliwy i oddany pasterz, a także syn polskiej ziemi w swojej działalności pisarskiej i kaznodziejskiej nie szczędził starań, by wzywać do duchowo-moralnego odrodzenia narodu. Olbrzymią wagę przywiązywał do wychowania dzieci w duchu patriotyzmu. W tym procesie bp Pelczar widział szczególną rolę rodziców. Według niego, troska o wychowanie dzieci miałyby polegać na zawierzeniu swoich pociech Sercu Jezusowemu, postępowaniu na wzór Świętej Rodziny, dbaniu o prowadzenie głębokiego życia religijno-duchowego, polegającego np. na wspólnej modlitwie, uczeniu dzieci pobożnych praktyk czy przykładaniu większej uwagi do rozwoju fizyczno-intelektualnego. Święty Józef Sebastian był również świadomy roli, jaką spełniają ludzie wybrani przez naród do pełnienia służby krajowi i jego obywatelom. Do ówczesnych posłów i rządu RP zwrócił się następującymi słowami: „Wy jesteście sternikami okrętu, którym jest Ojczyzna, dajcie mu ster pewny, a na szczycie jego maszty zatknijcie Krzyż katolicki, niechże

w tych przedsięwzięciach Bóg wam błogosławi”.

### **Pasterz pachnący owcami...**

Święty Józef Sebastian Pelczar był niewątpliwie pasterzem prześląknętym zapachem owiec. Wszystkie jego działania i decyzje miały na celu przyciągnięcie powierzonych mu ludzi do Najświętszego Serca Jezusowego. To z tego Boskiego Serca czerpał siły, by nieść pomoc zagrożonej biedą i demoralizacją młodzieży żeńskiej, by założyć zgromadzenie zakonne gotowe służyć i rozprzestrzeniać kult do NSPJ, by troszczyć się o rozwój diecezji i kraju i wreszcie swoje własne serce kształtować na wzór tego najpiękniejszego Serca. „Wszystko dla Najświętszego Serca Jezusowego przez niepokalane ręce Najświętszej Maryi Panny”. Ta dewiza biskupia bez wątpienia wypełniła się w życiu tego świętego.







Kamil Podwika  
rok III

## Dialogu na podstawie encykliki *Ecclesiam suam* Pawła VI



Podstawowym zadaniem Kościoła jest doprowadzanie ludzi do zbawienia. Także we współczesnym świecie, mimo intensywnych przemian i różnych trudności, Kościół nadal powinien spełniać swoje zbawcze posłannictwo. Stojąc dzisiaj przed ważnym zadaniem dotarcia do współczesnego świata, Kościół powinien szukać sposobów na jak najlepsze wypełnianie swojej misji głoszenia Ewangelii. Aby tego dokonać, musi ciągle podejmować refleksję nad swoją samoświadomością, nieustannie się odnawiać i wychodzić do świata.

Papież Paweł VI w swojej encyklice *Ecclesiam suam* podaje kilka ważnych wskazówek, jak powinien wyglądać dzisiejszy dialog. Pierwszą rzeczą, na którą zwraca uwagę, jest to, aby dialog był skuteczny, powinien być tworzony na wzór dialogu między Bogiem a człowiekiem. Cała historia zbawienia, która opisana została w Piśmie Świętym, jest takim nieustannym dialogiem. Biorąc przykład z biblijnego dialogu, Kościół powinien wychodzić również do świata z Ewangelią, aby głosić ją wszystkim ludziom, bez żadnej dyskryminacji ani uprzedzeń. Papież Paweł VI pisze także: „Ponieważ zbawczy dialog zrodził się z miłości i dobroci Bożej, bo tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, dlatego konieczną jest rzeczą, by nic innego, jak tylko gorąca i szczera miłość skłaniała nas do dialogu” (n. 73). Najlepszym dialogiem jest więc ten, który płynie z miłości, bowiem głoszenie Ewangelii z potrzeby serca sprawia, że człowiek nie jest ograniczony żadnymi warunkami oraz nie oczekuje żadnych korzyści.

Kolejną cechą dialogu, który wypływa z miłości, jest wolność od jakiejkolwiek formy nacisku. Człowiek, z którym prowadzi się dialog – jako istota wolna – może ten dar przyjąć lub odrzucić. Papież namawia więc, aby dialog miał charakter przyjacielskiego obcowania, serdecznego przekonywania i zwyczajnej wymiany poglądów. Trzeba również cierpliwie czekać na owoce tego dialogu, gdyż jego rozwój może dokonywać się stopniowo.

Na koniec papież zachęca, aby nie odkładać dialogu na jutro, ale być jego inicjatorem każdego dnia. Niech to piękne przesłanie, które podkreśla wagę aktywnego uczestnictwa w dialogu i budowania relacji z innymi ludźmi, będzie naszą codzienną motywacją.

Agnieszka Przywara

## SŁUCHAĆ – USŁYSZEĆ

Świat,  
krzycząc  
bez końca,  
wysuwa  
żądanie,  
byś bez względu  
na wszystko –  
wysłuchał  
go Panie...  
Choć Cię  
lekceważy  
pacierzy  
klepaniem,  
ciągle  
oczekuje –  
byś go  
słuchał Panie...  
A wystarczy  
zamilknąć,  
odnaleźć się  
w ciszy,  
Ty wypowiesz  
swe Słowo –  
człowiek  
je usłyszy...  
I żyjąc,  
tym Słowem,  
wypełni  
zadanie,  
bo jest w tym  
słuchaniu,  
łaska Twoja  
Panie...

21 II 24 r.





Jakub Jędrzejczyk  
rok I

MUZYKA

## Hymn Veni, Sancte Spiritus

Zakon Świętego  
Benedykta w Tyńcu



Veni, Sancte Spiritus, czyli Przybądź, Duchu Święty w wykonaniu benedyktynów tynieckich to łaciński śpiew chorału gregoriańskiego, który możemy usłyszeć w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Jest to bowiem sekwencja śpiewana przed Ewangelią w tę właśnie uroczystość, choć z inną melodią od tej, którą słyszymy w parafiach. Wspomniany chorał gregoriański to jednogłosowy śpiew Kościoła rzymskokatolickiego w języku łacińskim, wykonywany podczas liturgii (często podczas Mszy Świętej).

Jest to piękna, pokorna modlitwa kierowana przez Ducha Świętego, bo przecież bez Niego nie możemy niczego uczynić. Wyczuwalny jest spokój, harmonia, wyraźne odniesienie do Boga, co w dzisiejszym świecie jest szczególnie ważne, ale i trudne. Tempo wykonania jest raczej wolne, a współbrzmienie męskich głosów wprowadza charakter zadumy. Przed wysłuchaniem można przypomnieć sobie ten hymn w języku polskim, aby móc lepiej wczuć się w klimat panujący podczas tej modlitwy. Utwór można znaleźć w serwisie Youtube, wpisując: „Veni, Sancte Spiritus Opactwo Benedyktynów w Tyńcu”. Chociaż jest to nietypowa pozycja to pokazuje bogactwo Kościoła także w sferze muzycznej.



Marcin Pruchnicki  
rok III

TEATR

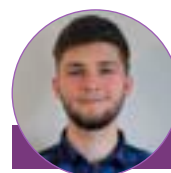
## Zemsta, Aleksander Fredro

reż. Michał  
Chorosziński



W dniach 1-3 marca br. w Instytucie Teologiczno-Pastoralnym w Rzeszowie odbywał się Festiwal Fredrowski. Aktorzy Teatru Klasyki Polskiej wystawili trzy najsłynniejsze komedie Aleksandra Fredry: *Zemstę*, *Śluby panieńskie* oraz *Dożywocie*. Miałem okazję obejrzeć wszystkie trzy spektakle, jednak największe wrażenie wywarła na mnie *Zemsta*.

Jest to najbardziej znana komedia Fredry, będąca również lekturą szkolną. Aktorzy występowali w pięknych strojach z epoki, co pomagało widzom przenieść się do XIX-wiecznego świata Fredry. Nie sposób nie zwrócić uwagi na profesjonalną grę aktorską. Zachwyciła mnie postać Cześnika grana przez Jarosława Gajewskiego. Pokazał on na scenie niesamowitą kunszt aktorski i świetnie wczuł się w graną rolę. Znakomicie w żywiołowej roli Papkina odnalazł się Łukasz Lewandowski. Odniosłem wrażenie, jakby na czas spektaklu aktor zapomniał o sobie i stał się Papkinem. Niewątpliwym atutem spektaklu był kwartet dęty drewniany, za sprawą którego widzowie mogli usłyszeć piękną muzykę wykonywaną „na żywo”. Możliwość obejrzenia *Zemsty* była dla mnie wspaniałą uczcą duchową. Zachęcam wszystkich do skorzystania z oferty Teatru Klasyki Polskiej.



Piotr Łęcznar  
rok propedeutyczny

FILM

## Chata

reż. Stuart Hazeldine,  
Stany Zjednoczone 2017



*Chata* to tytuł i kluczowe miejsce akcji filmu Stuarta Hazeldine'a. Produkcja ta należy do gatunku fantasy i bazuje na powieści o tym samym tytule autorstwa Williama P. Younga. Poruszana tematyka dotyczy zagadnień bardzo ważnych dla każdego człowieka.

Sedno filmu stanowi ukazanie metamorfozy relacji głównego bohatera z Bogiem. Tłem, na którym wszystko się rozgrywa, jest codzienne funkcjonowanie jego rodziny oraz wpływ doświadczeń z lat dzieciństwa. Film wyraźnie wskazuje, jak wielką rolę odgrywa rodzina w życiu człowieka. Reżyser skupia się na więzi ojca z synem – tej ziemskiej, jak i w wymiarze duchowym.

W historii pierwszoplanowej postaci następuje przełomowy moment. Bóg wykorzystuje tę sytuację jako okazję do spotkania się z poranionym człowiekiem. Bóg, który w filmie został ukazany w nieszablonowy sposób, wychodzi z inicjatywą i rozpoczyna proces przemiany głównej postaci. Bohater staje przed wyzwaniem, aby zmienić swój obraz Boga i wejść na drogę przebaczenia.

Jeśli szukasz w swoim życiu Boga, przebaczenia oraz chcesz spojrzeć i zastanowić się nad swoją historią życia – ten film jest dla Ciebie.



Michał Gratkowski  
rok propedeutyczny

KSIĄŻKA

## Ślady Ojca. Przewodnik po budowaniu więzi

ks. Mirosław Maliński,  
ks. Krzysztof Grzywocz



*Ślady Ojca* to książka, która przeprowadza nas przez analizę różnych relacji: małżonków, rodziców z dziećmi, a zwłaszcza ojca z synem. Ta ostatnia więź szczególnie skłania do refleksji niemalże po każdym rozdziale lektury.

Autorzy, będący duchownymi, przedstawiają swoje doświadczenia z bogactwem psychologicznej wiedzy. Czytelnik dzięki temu cały czas pogłębia świadomość, że w każdym aspekcie chodzi tylko – lub aż – o relację. Książka świetna zarówno dla osób, które na co dzień próbują opierać swoją relację na Bogu, jak i dla tych, którym jeszcze z Nim nie po drodze. Konkretne opisy życiowych sytuacji to dobre źródło wiedzy dla ludzi, którzy niekoniecznie lubią się trudzić nad poszukiwaniem odpowiedzi na nurtujące ich pytania.

Polecam tę książkę zwłaszcza czytelnikom, których interesuje tematyka ojcostwa, relacji pomiędzy ojcem a synem, jak również roli mężczyzny w małżeństwie, kapłaństwie. Książka nie tylko dla panów, którzy na co dzień spacerują dziećmi, ale i dla tych, którzy przemierzają życiowe drogi w habicie lub sutannie, bo – jak wskazują – autorzy „mężczyzna jest w pełni tylko sobą, kiedy staje się ojcem”.





prof. Kazimierz Ożóg

## Ważne słowa – **sobór, synod, synodalność**

Specyfika ludzkich wspólnot i bogactwo niezwykłego fenomenu znakowego, jakim jest język etniczny, powodują, że wszystkie sprawy tak pojedynczej osoby, jak i całych grup zanurzone są w słowach. Świat słów jest równie wielki jak istniejący obok nas świat fizyczny i duchowy. Słowo obejmuje także wszystkie religie, zwłaszcza chrześcijaństwo, które uznaje, że przez język, przez ludzkie słowa objawił się człowiekowi Bóg. On jako Osoba, Absolut, nieskończenie doskonały Byt, Samoistne Istnienie, nieogarniony, niepojęty – jak wierzy Kościół katolicki – przybliżył się do człowieka, swojego stworzenia przez ludzki język. Świadczy o tym najdosłowniejsza księga ludzkości, jaką jest Pismo Święte. Jest to zatem ogromna nobilitacja zarówno człowieka, jak i naszego języka.

Każda religia to swoisty dialog człowieka i całej wspólnoty z Bogiem. Dialog ten odbywa się głównie przez język. Oficjalne obrzędy liturgiczne; słowa i towarzyszące im gesty to znacząca część zachowań religijnych, sprawowanych przez człowieka rytuałów czy ceremonii. Ważność języka w życiu religijnym polega także na tym, że jest on głównym sposobem przekazywania nauki Kościoła i w ogóle jego instytucjonalnej i duchowej organizacji. Każdy sobór powszechny i każdy synod były to wielkie działania językowe.

W moim krótkim artykule przybliżę ważne w historii Kościoła (także jego współczesności) wyrazy oznaczające w języku polskim pojęcia związane z organizacją Kościoła i jego nauczaniem.

**Sobór** – dziś nazwa ta łączy się z przymiotnikiem **powszechny** bądź **ekumeniczny** i oznacza „zgromadzenie biskupów całego świata pod przewodnictwem papieża, zwoływane w celu podjęcia wiążących wszystkich wiernych postanowień (konstytucji, deklaracji, dekretów) dotyczących doktryny wiary, moralności bądź organizacji życia religijnego”. Jest to wyraz przejęty do polszczyzny z języka ruskiego od słowa „sobranije”, czyli „zbór”, „zgromadzenie” w XVII wieku, kiedy na terenach wschodniej Rzeczypospolitej odbywały się wielkie dyskusje zgromadzeń biskupów i wiernych w związku z przystąpieniem prawosławia mieszkańców tych ziem do unii z Kościołem katolickim. Potem znaczenie tego słowa zmieniło się i przyjęła się w języku polskim



szeroka semantyka soboru odnosząca się do „wielkich soborów powszechnych”. Wyraz ten przez stulecia funkcjonował jako termin historyczny szczególnie w postaci łacińskiej **consilium**. Polski odpowiednik **sobór** został „wyciągnięty” z archiwów terminologicznych i stał się słowem kluczowym w życiu Kościoła od początku lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy Ojciec święty Jan XXIII, ogłaszając słynne *aggiornamento*, zwołał Sobór Watykański II. Obrady tej niezwyklej instytucji Kościoła miały miejsce w latach 1962-65 w Rzymie i zmieniły oblicze katolicyzmu w całym świecie. Sobór Watykański II stał się najważniejszym wydarzeniem Kościoła w XX wieku. Jego postanowienia są po dziś dzień przedmiotem wielu dyskusji teologów. Moje pokolenie miało to szczęście, że świadomie, mimo ogromnych przeszkód czynionych ze strony komunistów, uczestniczyło w realizacji postanowień Soboru. A decyzje te były wprost



rewolucyjne, ważną decyzją Soboru było między innymi wprowadzenie do liturgii języków narodowych. Polszczyzna religijna stała się naszym udziałem i żyzną glebą wzrostu duchowego Polaków. Pamiętam moją niezmienną fascynację nowym posoborowym językiem publikacji religijnych a książki, które kupiłem tuż po zakończeniu Soboru – jako osiemnastoletni młodzieniec – „Kościół w świetle Soboru”, Wydawnictwo Księgarni św. Wojciecha, Poznań 1968 i „Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje”, Pallottinum 1968 ze słowem wstępnym Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyły dwóch filarów polskiego i powszechnego Kościoła, są ciągle przedmiotem mojej lektury jako fundament myślenia o współczesnej drodze Kościoła. Z wielkich publikacji posoborowych muszę jeszcze wymienić „Katechizm Kościoła katolickiego” i „Znak sprzeciwu. Rekolekcje watykańskie”, które wygłosił kardynał Karol Wojtyła dla Ojca św. Pawła VI i jego współpracowników w marcu 1976 roku.

Słowo **synod** jest podobne w semantyce do **soboru** i oznacza także zebranie, zgromadzenie biskupów i wiernych świeckich w bratnim dialogu podjętym w celu omówienia najważniejszych spraw i problemów Kościoła, ale na mniejszą skalę, np. diecezji czy kościelnej prowincji. Synod jest zwykle zwoływany poprzez biskupa, pasterza diecezji, aby podjąć pewne decyzje dotyczące życia Kościoła partykularnego. Synodowi przewodniczy biskup diecezjalny, zawsze w łączności z papieżem. Jeszcze do niedawna główne składniki znaczeniowe terminu **synod** to 1. Zgromadzenie wiernych, duchownych i świeckich, pod przewodnictwem biskupa, zjednoczonych w Duchu św. 2. Dyskusja, bratni dialog o sprawach Kościoła 3. Partykularyzm, czyli lokalność.

Ojciec święty Franciszek spowodował, że synod stał się znów zjawiskiem odnoszącym się do Kościoła powszechnego. Realizowany w latach 2021-2024 synod ma trzy etapy: lokalny, kontynentalny i powszechny. Ojciec święty Franciszek zwraca szczególną uwagę na udział Ludu Bożego, zwykłych wiernych w dyskusji o sprawach Kościoła. Kapitalne jest uzasadnienie pojęcia **synodalność**, które dzisiaj stało się modnym terminem. Otóż słowo **synod** i wyraz pochodny **synodalność** to w języku polskim (podobnie zresztą jak i w innych językach europejskich, a także w łacinie) zapożyczenie greckie i pochodzi od dwóch wyrazów **syn** i **odos**, co się wyklada jako wspólna droga, podążanie razem. Każdy synod jest takim wspólnym podążaniem partykularnej wspólnoty wierzącej do Boga, a synodalność to specyficzny styl, który określa życie i misję Kościoła powszechnego w podążaniu wspólną drogą wiernych i ich przewodników do Boga, styl przejawiający się w codziennym życiu i pracy. Synodalność papieża Franciszka jest dzisiaj nowym *aggiornamento*, które ma wymiar powszechny, globalny, obejmujący wszystkie „ludy i języki” będące pod działaniem Ducha św. i zmierzające „drogą Kościoła” do niebieskiej Ojczyzny. I to stwierdzenie jest najważniejszym zdaniem mojego tekstu. Partykularyzm synodu połączył się z uniwersalizmem, powszechnością Kościoła w synodalności. Język polski to wszystko pięknie odzwierciedla, a synodalna droga Kościoła już się zaczęła, bo synod to droga wspólnoty. Dziś cały Kościół uczestniczy w odnowie nie tylko soborowej – po Soborze Watykańskim II – ale zwłaszcza odnowie synodalnej.

OKIEM DIAKONA

dk. Adam Guzik  
rok V



## Życie nie po to by beczynn timer trwać

Różne sytuacje w życiu mogą nas doprowadzić do utraty nadziei, do rezygnacji, do wybrania beczynności i braku zaangażowania jako drogi łatwiejszej. Możemy wybrać postawę „przeczekania”, związaną z niechęcią do naszego obecnego miejsca i czasu. Taką postawę przyjmują niekiedy także klerycy i księża. Czasem ta postawa może wyrażać się w takich słowach: „Pół roku Ci zostało, co się będziesz przejmował, następny się będzie martwił” czy „Nie wychylaj się, po co Ci to”.

To „przeczekanie” może przyjmować nawet pozór pobożności. Możemy mówić, że oczekujemy na przyjście Pana, ale jednocześnie pielęgnować w życiu beczynność i obojętność na to, co tu i teraz. Przyjęcie takiej postawy można by nawet argumentować biblijnie. Przecież Jezus obiecuje nam życie wieczne, nieskończenie lepsze od obecnego, po co więc starać się tu i teraz? Czyż nie lepiej poczekać na nowe niebo i nową ziemię (por. Ap 21,1)? Takie „oczekiwanie” nie będzie jednak radosnym wypatrywaniem Pana, lecz leniwym i bezsensownym trwaniem w apatii – a chyba nie o to chodzi.

Czyż nasze życie nie powinno raczej polegać na tym, by „przez własne zaangażowanie przyczynić się do tego, aby świat był bardziej promienny i ludzki, i aby tak otwierały się drzwi na przyszłość” (Benedykt XVI, *Spe salvi* 35)?

„Przy całej świadomości «wartości dodatkowej», jaką ma «niebo», zawsze pozostaje prawdą, że nasz sposób postępowania nie jest obojętny dla Boga, zatem nie jest też obojętny dla rozwoju historii. Możemy otworzyć samych siebie i świat, aby wkroczył Bóg: Bóg prawdy, miłości i dobra. Dokonali tego święci, którzy jako «pomocnicy Boga» przyczynili się do zbawienia świata. Możemy uwolnić własne życie i świat od zatrucia i zanieczyszczenia, które mogą zniszczyć teraźniejszość i przyszłość. To ma sens, nawet jeśli pozornie nie daje rezultatów lub wydaje się, że jesteśmy bezsilni wobec przewagi sił przeciwnych. Tak z jednej strony z naszych dzieł wypływa nadzieja dla nas i dla innych; równocześnie jednak to ta wielka nadzieja, oparta na Bożych obietnicach, dodaje nam odwagi i ukierunkowuje nasze działanie w chwilach dobrych i złych” (Benedykt XVI, *Spe salvi* 35).

Nie dajmy się pokonać zniechęceniu i rezygnacji. Stawajmy się każdego dnia Bożymi współpracownikami w budowaniu królestwa Bożego przez modlitwę i wytrwałą pracę. I modlitwa zaś i praca niechaj będą wypełnione wiarą, nadzieją i miłością wpływającymi z naszej relacji z Bogiem – bo w ten sposób możemy przemieniać świat.



# WYKREŚLANKA

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| B | E | G | X | S | O | S | T | E | N | E | S | B | G | C | F | D | Y | P | O | T |
| G | N | I | A | W | I | Z | E | Ó | T | K | T | Z | A | M | E | S | A | R | I | K |
| P | N | J | M | I | D | Y | Z | A | Y | F | E | B | O | H | W | A | W | Y | C | J |
| Ł | L | A | A | B | U | M | R | O | M | Y | U | T | C | T | J | Q | X | S | P | S |
| E | H | N | M | D | R | O | R | K | O | R | N | E | L | I | U | S | Z | C | Z | K |
| Z | G | W | E | T | K | N | O | S | N | I | K | A | N | O | R | P | D | Y | G | O |
| Z | A | F | F | A | D | G | P | T | B | A | C | E | L | J | B | R | Q | L | J | E |
| N | D | L | I | G | T | O | R | E | N | F | A | S | A | A | K | W | I | L | A | N |
| O | R | N | O | F | O | T | G | S | A | E | O | D | I | O | Z | S | O | A | D | I |
| P | Q | K | C | I | C | Y | N | B | A | R | N | A | B | A | D | O | T | Y | G | F |
| G | A | M | A | L | I | E | L | D | P | Z | Q | B | T | Y | F | S | Y | L | A | S |
| B | E | T | L | I | X | S | O | M | Y | X | Q | D | Ł | I | I | O | M | R | W | O |
| H | R | C | P | P | E | L | C | D | R | Y | T | H | W | O | M | J | O | Ó | F | U |
| K | Ł | A | U | N | M | I | D | O | J | A | K | U | B | G | N | P | T | R | M | P |
| V | I | M | K | C | W | O | R | X | Q | N | A | D | V | R | B | G | E | F | T | I |
| C | X | D | E | Z | T | U | B | N | E | A | O | F | H | P | J | W | U | T | R | O |
| Q | F | S | A | F | I | R | A | Q | U | N | I | U | V | A | U | S | S | B | I | T |
| G | V | Q | Z | D | S | P | X | E | N | I | D | Y | V | W | O | S | Z | O | K | R |
| F | G | Z | U | I | U | Q | O | B | J | A | Ł | Y | L | E | O | B | A | C | D | U |
| O | N | N | M | N | L | I | D | I | A | S | Ł | Ó | T | Ł | R | X | V | K | I | Ł |
| D | X | Y | V | E | I | L | W | A | A | Z | T | U | S | Z | C | Z | E | P | A | N |

Serdecznie zapraszamy do rozwiązywania najnowszej wykreślanki.  
W tabeli umieściliśmy 20 imion (podanych w mianowniku) bohaterów  
Dziejów Apostolskich. Wszystkim rozwiązującym życzymy powodzenia!  
Odpowiedzi prosimy przesłać na adres redakcji **do 31 października 2024 r.**

Podpowiedź: imiona podane są tylko od góry do dołu i od lewej do prawej strony.

1. \_\_\_\_\_
2. \_\_\_\_\_
3. \_\_\_\_\_
4. \_\_\_\_\_
5. \_\_\_\_\_
6. \_\_\_\_\_
7. \_\_\_\_\_
8. \_\_\_\_\_
9. \_\_\_\_\_
10. \_\_\_\_\_
11. \_\_\_\_\_
12. \_\_\_\_\_
13. \_\_\_\_\_
14. \_\_\_\_\_
15. \_\_\_\_\_
16. \_\_\_\_\_
17. \_\_\_\_\_
18. \_\_\_\_\_
19. \_\_\_\_\_
20. \_\_\_\_\_

Z SEMINARYJNEJ KUCHNI SIOSTRY BERNADETTY

## Placek z krakersami

Krem:

- 2 szklanki mleka
- 1 szklanka cukru

**Zagotować w garnku.**

- 1 szklanka mleka
- ¼ szklanki cukru
- 4 żółtka
- 3 łyżki mąki pszennej
- 3 łyżki mąki ziemniaczanej

**Zmiksować w oddzielnym naczyniu**

**Połączyć oba kremy, zagotować i zostawić do ostudzenia.**

Masa:

- 1 margaryna
- 1 masło

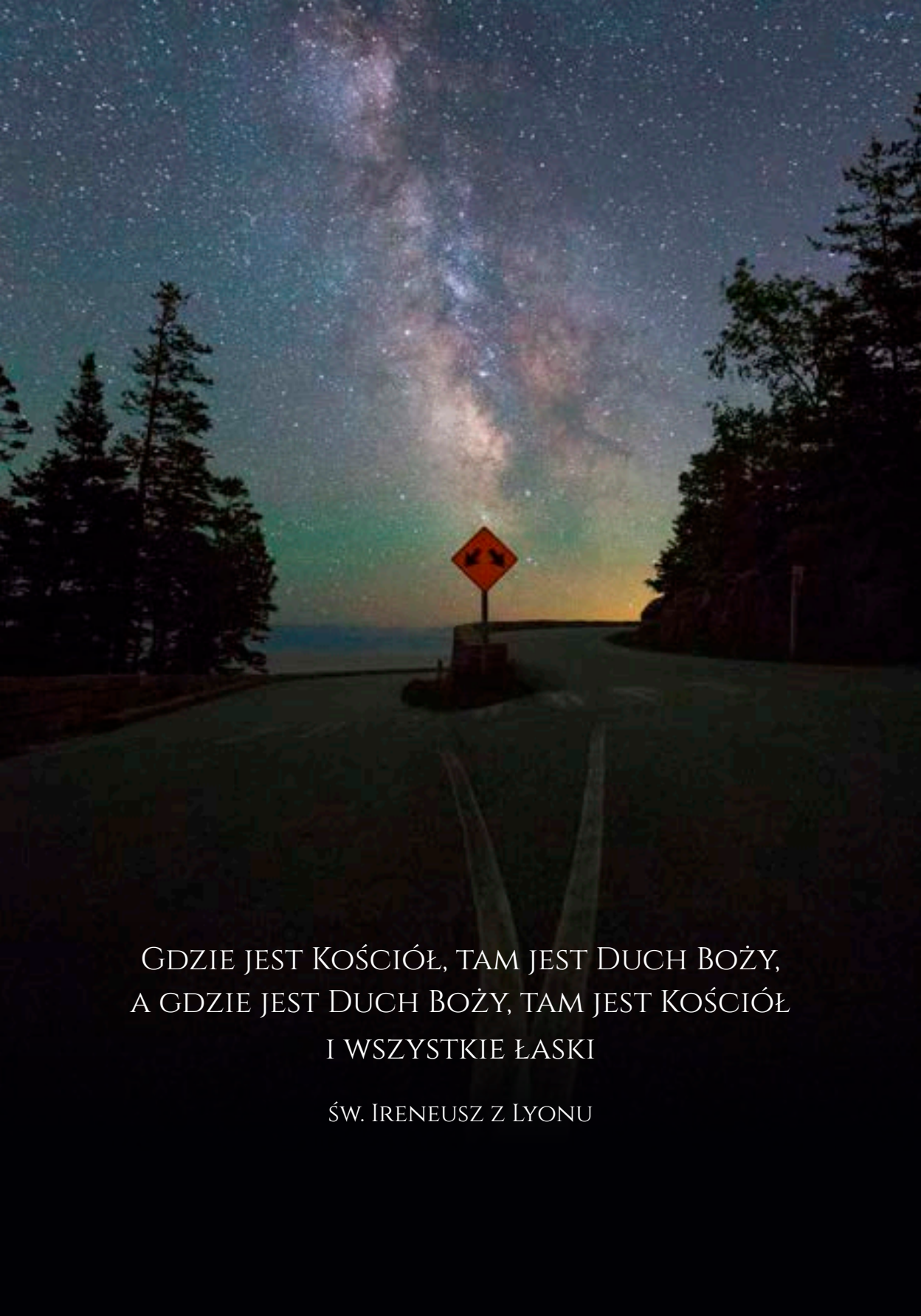
**Utrzeć razem, a następnie dodać ostudzony krem. Na koniec wsypać 20 dag wiórków kokosowych i wlać 4 łyżki spirytusu. Wymieszać.**

3 duże paczki krakersów

**Przekładać: krakersy-masa-krakersy-masa-krakersy-masa, posypać po wierzchu wiórkami kokosowymi.**







GDZIE JEST KOŚCIÓŁ, TAM JEST DUCH BOŻY,  
A GDZIE JEST DUCH BOŻY, TAM JEST KOŚCIÓŁ  
I WSZYSTKIE ŁASKI

ŚW. IRENEUSZ Z LYONU